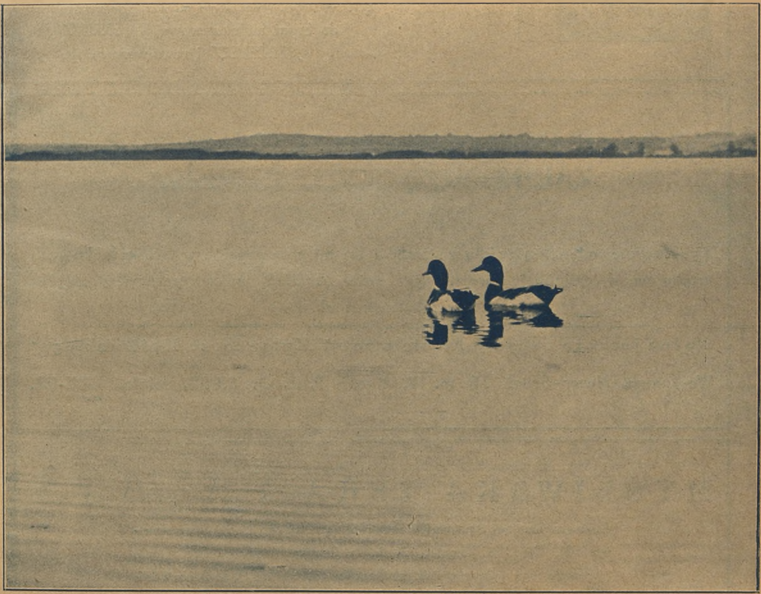
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŁOWIEC POLSKI



Kaczory. Z serji, nagrodzonej I nagrodą na konkursie fotograficznym „Łowca Polskiego". Fot. W. Puchalski.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr. 11 (859) 10 KWIETNIA 1937 R.

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA PROCHU
PIONKI



telef. Radom 1000
adres telegr. Pewupe

POLECA ZNANE ZE SWEJ JAKOŚCI
PROCHY BEZDYMNE:

myśliwskie — „SOKÓŁ", „KUROPATWA"
sztucerowy tarczowy — „KRÓLEWSKI"
sztucerowy myśliwski — „DZIK"
do broni małokalibrowej — „KRUK"
„STRZELEC" i rewolwerowy.

Ostatnie egzemplarze 2-go nakładu

„KALENDARZA MYŚLIWSKIEGO" NA 1937 ROK

z całkowicie zmienioną treścią w stosunku do lat poprzednich w dziale fachowych artykułów, w ozdobnej oprawie, w cenie zł. 3.50 wraz z przesyłką zwykłą (za zaliczeniem zł. 4.—)

można jeszcze nabyć w Administracji „Kalendarza Myśliwskiego"

Warszawa, Nowy-Świat 35 m. 17, Konto P. K. O. 8.082, telefon 607-98.

MYŚLIWSKA TEKA FAŁATA

Album zawierający 8 plansz (autolitografij wymiaru 28 x 45 cm: łosie, niedźwiedzie). Cena za komplet 15 zł., na 3 raty miesięczne. Zamówienia przyjmuje przy jednoczesnem przekazaniu gotówki na P. K. O. Nr. 8.082, lub za pobraniem pocztowem z doliczeniem za przesyłkę zł. 1.—

Administracja „Łowca Polskiego" — Warszawa, ul. Nowy Świat 35

BOLESŁAWA ŚWIĘTORZECKIEGO

PODSTAWY ŁOWIECTWA

oraz

ZARYS TEORJI STRZAŁU ŚRUTOWEGO

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 8.—

do nabycia w Administracji „ŁOWCA POLSKIEGO"



Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Profesor Ignacy Mościcki, z ubitym przez siebie rysiem w Białowieży. Fot. W. Pikiel.

POLOWANIE REPREZENTACYJNE W BIAŁOWIEŻY.

(SPRAWOZDANIE DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W BIAŁOWIEŻY).

W dniach od 17 do 20, 26 i 27 lutego oraz 1 i 2 marca r. b. odbywały się w Puszczy Białowieskiej reprezentacyjne polowania.

Na zaproszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej brali w nich udział liczni goście tak zagraniczni, jak i z kraju.

W pierwszym dniu polowania, prócz Pana Prezydenta, Premjer Prus Goering, który przybył w towarzystwie Ambasadora Lipskiego, Hr. v. Moltke, Ministra Koernera oraz kilku osób asysty, ponadto Gen. Sosnkowski, Min. Michał Mościcki, Min. J. Łepkowski, Szef Sztabu Wojskowego Gen. Schally, Gen. Fabrycy, Szef Protokółu Dyplomatycznego Dyr. Hr. Romer, Inż. Knothe, Pułk. Czerwiński, Pułk. Tukanowicz oraz Adjutanci Pana Prezydenta kapitanowie Kryński i Hartman.

Zaproszony na polowanie Dyrektor Lasów Państwowych z Białowieży p. Karol Nejman z powodu niedyspozycji, nie mógł brać udziału w polowaniu.

Ze względu na zainteresowanie się Premjera Goeringa polowaniem na drapieżniki, jak rysie i wilki, dzień 17.II był poświęcony prawie wyłącznie polowaniu na tę zwierzynę.

Na dwa dni przed polowaniem ofladrowano w nadleśnictwie Hajnówka 4 wilki, z których trzy utrzyma-

ły się w miocie do polowania. Ofladrowane w przeddzień polowania 4 rysie w nocy wyszły z miotu.

Szczęście myśliwskie w dniu 17.II zaraz w pierwszym miocie dopisało Premjerowi Goeringowi, gdyż ubił w nim 3 wilki i 2 dziki.

W trakcie dalszych miotów nadeszła wiadomość z nadleśnictwa Gródek o ofladrowaniu tam rysi.

Po śniadaniu, podanym w lesie w myśliwskim pawilonie, auta przewiozły myśliwych i część naganki do miotu z rysiami.

Po ruszeniu naganki 5 rysi wyszło na towarzyszącego Premjerowi Goeringowi Łowczego p. Sherpinga, który ubił z nich jednego, reszta rozproszyła się po linji myśliwych, gdzie padły jeszcze dwa rysie.

W dniu pierwszym polowania na rozkładzie znalazło się 11 dzików, 3 rysie, 3 wilki, z czego goście niemieccy ubili 8 dzików, 3 wilki i 1 rysia.

Późnym wieczorem, po uroczystem otrąbieniu rozkładu i fanfarach, odegranych na rogach myśliwskich, Premjer Goering, wraz ze swojem otoczeniem i w towarzystwie Generała Fabrycego, udał się na Polesie, na polowanie na tamtejszych terenach.

Następne trzy dni polował Pan Prezydent w towarzystwie Marszałka Śmigłego - Rydza, Gen. Kasprzyckiego, Gen. Głuchowskiego, Gen. Zamorskiego, Gen. Skwarczyńskiego i myśliwych, pozostałych z dnia poprzedniego, z wyjątkiem Gen. Sosnkowskiego i Ambasadora Lipskiego.

W tych 3 dniach ubito 23 dziki, 2 rysie i 1 lisa.

Ostatnie 4 dni polowania 26, 27 lutego i 1 i 2 marca, polowali goście Pana Prezydenta w dwóch grupach po dwa dni.

Udział w polowaniu w pierwszej grupie wzięli: Prezydent Senatu Gdańskiego Greiser z adjutantem Bethke, Ambasador U.S.A. Cudahy, Poseł Rumunji Mamfirescu, Ambasador Francji Noel, Pp. Ministrowie Świętosławski, Mościcki, Wiceminister Piestrzyński, Generałowie Jarnuszkiewicz, Schally, Dyr. Hr. Romer, P. Bormans, Pułkownikowie Czerwiński i Tukanowicz, Inż. Knothe oraz Adjutanci Pana Prezydenta kapitanowie Kryński, Hartman i Huber. Ubito 22 dziki i 3 lisy.

W drugiej grupie polowali w dniach 1 i 2 marca: Poseł Szwecji Boheman, Hr. Szechenyi, syn Regenta Węgier Horthy, Pp. Ministrowie Zyndram-Kościałkowski, Poniatowski, Łepkowski, Mościcki, Generałowie Sosnkowski, Schally, Skotnicki, Bortnowski, Trojanowski, Pułkownik Czerwiński, P. Bormans, Dyr. Hr. Romer i Adjutanci Pana Prezydenta kapitanowie Kryński, Hartman i Huber. Ubito 30 dzików, 3 rysie i 1 wilka.

Najpiękniejszego rysia, wagi 24 kilo, ubił Pan Prezydent. Ryś ten miał futro o licznych ciemnych centkach, a duże i silnie odstające bokobrody upodobniały jego koci łeb do łba tygrysa.

Oddzielnie był urządzony rozkład zwierzyny dla każdej z polujących grup. Zastosowano w tym roku odmienny sposób rozkładania, a mianowicie na wieszaku, zbudowanym z niekorowanych bierwion, rozwieszono ubitą zwierzynę. Ta forma rozkładu uwydatnia lepiej rozmiary zwierza, niż widzianego w skrócie perspektywy.

Rozkłady były oświetlone wysoko umieszczonem w koszach, palącem się łuczywem.

Pan Prezydent w otoczeniu myśliwych oglądał rozkłady przy dźwiękach fanfar myśliwych.

Łącznie podczas tegorocznych polowań reprezentacyjnych ubito 86 dzików, 9 rysi, 4 wilki i 4 lisy.

Ogółem w ciągu sezonu tegorocznego, przy udziale Pana Prezydenta ubito 112 dzików, 11 rysi, 6 wilków i 5 lisów.

Dziczyzna, na życzenie Pana Prezydenta, została oddana na rzecz Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej.

W czasie pierwszych 4 dni polowania pogoda nie sprzyjała, gdyż podniosła się temperatura i padał deszcz, następnych dni było mroźno.

Warunki atmosferyczne przy słabej pokrywie śnieżnej, powodowały, że dziki buszowały szeroko po Puszczy za żerem i nigdzie nie miały stałych barłogów.

Organizacją polowania kierował Kierownik Wydziału Łowieckiego p. Doubrawski.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o zastosowanej w tym roku inowacji, a mianowicie o przenośnych pawilonach, w których myśliwi spożywali śniadanie w kniei.

Pawilony te, zaprojektowane w Dyrekcji, wykonane zostały w podległych Dyrekcji Zakładach Drzewnych w Hajnówce.

Wykonane z dykty, na szkielecie z cienkiej kantówki, dają się z łatwością rozbierać i przenosić każdego dnia gdzieindziej, w zależności od opolowanych terenów i miejsca, wyznaczonego na przerwę śniadaniową.

Pawilony są widne, wygodne i ciepłe, ogrzewane szamotowemi piecykami, a pomalowane na kolor seledynowy, harmonizują z otoczeniem i na tle kniei mają estetyczny wygląd.

O zmierzchu.

Mgławicą zmierzchu utulona,
powiewnie płynie nad moczarem,
zwycięska, czuła i radosna,
muskając jego mszarne łono,
wionąca wiecznie młodym czarem,
miłością roztętniona — Wiosna.

*

Na wyrudziałej mchów poduszce
spoczywa rozmodlona cisza...
Gdzieś w borze zapadają głuszce,
z klangorem sunie klucz żórawi,
w oparach bekas się kołysze
i spada — niewidoczny prawie.

*

Nad kępą osik ciągną słonki...
Cietrzewi bełkot nie narusza
milczenia zadumanej łąki,
gdzie rankiem toczą się turnieje...
Szeleszczą trzciny pióropusze,
gdy wiosny wonny oddech wieje.

*

Rozlega się za gajem niskim
donośne kaczych stad kwakanie
nad sennej rzeczki rozlewiskiem.
W szuwarach jęk samotny bąka
zagłusza chórów żabich granie
i po bezdrożach mgły się błąka.

*

Całunem nocy otulona
nad mrocznym chyli się moczarem
i pieści jego mszarne łono —
— słodyczy pełna i radosna
twórczości młodej tchnąca czarem,
miłością roztętniona Wiosna.

W. L. VON FALKENAU

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE ŁOWIECKIEJ W BERLINIE.

W listopadzie b. r. odbędzie się w Berlinie wielka Międzynarodowa Wystawa Łowiecka, w której udział weźmie około 30 krajów. Na wystawie tej również ma być reprezentowane łowiectwo polskie. Jak dowiadujemy się z Nr. 9 „Łowca Polskiego" (z „Prasy zagranicznej"), łowiectwo niemieckie przedstawione zostanie w sposób nadzwyczaj imponujący i wszechstronny.

Organizację Polskiego Działu na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie przeprowadza specjalny Komitet pod przewodnictwem Rogera hr. Raczyńskiego i zaproszony przez M. S. Z. Komisarz Wystawy, Inż. H. Knothe. Do współpracy przystąpił Polski Związek Łowiecki i Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, która podjęła się przedstawienia na wystawie łowiectwa w lasach państwowych, a także, ściśle z niem związanej, szeroko przeprowadzanej akcji ochrony przyrody.

Dążeniem organizatorów Polskiego Działu jest ukazanie rodzimego łowiectwa w takiem oświetleniu, aby na forum międzynarodowem zostało ono zobrazowane w sposób swoisty i niemniej imponujący, niż łowiectwo krajów sąsiednich, a szczególnie łowiectwo niemieckie. Będą zatem podkreślone wszystkie jego odwieczne walory, polegające przedewszystkiem na gdzieindziej prawie niespotykanej pierwotności łowisk, obfitujących w rzadkie a cenne gatunki łowne. Podkreślone zostanie wyraźnie skojarzenie łowiectwa z ideą ochrony przyrody. Wszelkie rezerwaty faunistyczne i mateczniki będą w tym celu należycie zobrazowane, jak również wykazane będą doskonałe wyniki akcji ochrony rzadkich, uratowanych od zagłady gatunków, jak np. żubr, łoś, niedźwiedź, bóbr i kozica. Przedstawione zostaną w sposób naoczny obecne postulaty łowiectwa polskiego, oparte na zasadach biologicznych, których główną wytyczną jest zachowanie, w miarę możności, nienaruszalnej harmonji między zwierzostanem a jego siedliskiem i pomiędzy składnikami tych zwierzostanów.

Między innemi podkreślić należy nowoczesny stosunek myśliwych do drapieżników, najjaskrawiej wyrażający się w całkowitem wyrugowaniu wyrażenia „tępić" w odniesieniu do tych gatunków drapieżnych, które posiadają wielką wartość faunistyczną i myśliwską, a są klejnotami naszych dzikich kniej.

Podstawy hodowlane, opierające się na naturalnej i sztucznej selekcji i normowaniu ilościowego stosunku płci, znajdą także swój wyraz w odpowiedniem ujęciu działu, poświęconego hodowli.

Polski Dział Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie bynajmniej nie będzie obejmować tylko obecnego, faktycznego stanu naszego łowiectwa; wskrzeszone zostaną i odtworzone piękne, zamierzchłe tradycje myślistwa polskiego. W miarę możliwości wydobyte będą pamiątki z zarania naszych dziejów, a nawet z epoki przedhistorycznej.

Historyczna część wystawy powinna dać obraz ciągłości rozwoju łowiectwa na ziemiach polskich — od dzikich łowów pierwotnego człowieka począwszy, poprzez okresy rozkwitu myślistwa, jako wspaniałej zaprawy rycerskiej i zabawy królewskiej, aż do chwili obecnej, nacechowanej z jednej strony wybitną racjonalizacją, zdążającą do stworzenia z łowiectwa poważnej gałęzi gospodarstwa narodowego, a z drugiej — będącej momentem zespolenia się poczynań łowieckich z ochroną przyrody. Wielce pomocnem będzie przytem odpowiednie zobrazowanie wpływu łowiectwa na kulturę narodową, na sztuki piękne i na literaturę oraz piśmiennictwo fachowe, w których odźwierciadlają się zmiany w stosunku człowieka do tego wspaniałego kunsztu i do rodzimej przyrody.

Doniosłą rolę odgrywać będzie zaznajomienie cudzoziemców zwiedzających wystawę, a nie znających Polski, z klejnotami naszego krajobrazu, z obliczem niewypaczonych kulturą puszcz Polesia, Podlasia, Wileńszczyzny i Augustowszczyzny, z dzikością kniej górskich, tchnących surowem, dumnem pięknem. Wystawa nasza powinna w taki sposób oddziaływać na zwiedzających, aby zachęcić ich nietylko do poszukiwania wrażeń łowieckich w naszym kraju, lecz i do zwiedzania, a więc chodzi nam również o wzmożenie ruchu turystycznego, niezespolonego z myślistwem.



Rysica (waga 20 kg.), ubita w Hucie - Michalin przez p. Nieniewskiego z Brześcia n/B. Fot. Por. Szerlowski.

Po tem krótkiem szkicowem przedstawieniu zarysów przyszłej wystawy w kilku słowach, zobrazuję obecny stan poczynań Komitetu Organizacyjnego Polskiego Działu M. W. Ł. w Berlinie. Pierwsza wstępna konferencja odbyła się dnia 18.III. b. r. Powstał aparat organizacyjny ze ścisłym podziałem czynności pomiędzy członków Komitetu i utworzono specjalną kancelarję z siedzibą w lokalu Polskiego Tow. Łowieckiego, Nowy Świat 35, dla prowadzenia bardzo obfitej przypuszczalnie korespondencji krajowej i zagranicznej.

Poważna rola w organizacji wystawy przypada Polskiemu Związkowi Łowieckiemu, nawiązującemu kontakt ze wszystkiemi towarzystwami regjonalnemi. Bardzo czynnie współdziała w tym zakresie Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, koordynując prace organizacyjne Okręgowych D. L. P., a szczególnie Białowieskiej i Lwowskiej.

W związku z postanowionem przez organizatorów M. W. Ł. w Berlinie przedstawianiem łowiectwa wszystkich krajów, biorących udział w wystawie, regjonami, wyodrębnionemi na zasadach gospodarczych i przyrodniczo-geograficznych, wyłoniono specjalną Podkomisję do opracowania podziału regjonalnego Polski oraz do stworzenia ramowego programu wystawy. W skład tej Podkomisji weszli zarówno przedstawiciele Związku, jak i D. N. L. P.



St. hr. Tarnowski z odyńcem, ubitym w rewirze „Tmin" (Pieski — Polesie).

Na następnem posiedzeniu w dniu 25.III ustalony został podział Polski na 4 regjony, mogący w przyszłości uledz nieznacznym zmianom. Za podstawę tego podziału posłużyły właściwości łowieckie, przyrodniczo krajobrazowe i geograficzne różnych połaci naszego kraju. Brano przytem pod uwagę promieniowanie na okolice większych, znanych pod względem łowieckim objektów, zasługujących na odrębne przedstawienie na wystawie, do jakich zaliczyć możemy np. Puszczę Białowieską, Karpaty, Spalę, Dobra Pszczyńskie, Ordynację Dawidgródecką K. ks. Radziwiłła i t. d.

Po uwzględnieniu wszystkich czynników, ustalono następujący podział: I. regjon — wschodni — obejmuje woj. wileńskie, białostockie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie i tarnopolskie; II. regjon — górski — obejmuje całe woj. stanisławowskie, górskie i podgórskie powiaty woj. lwowskiego (pow. Drohobycz, Dobromil, Turka, Lesko, Sanok, Rudki, Przemyśl, Brzozów i Krosno) i krakowskiego (pow. Jasło, Gorlice, Nowy Sącz, Limanowa, Myślenice, Nowy Targ, Wadowice, Żywiec i Biała) oraz Śląsk Cieszyński; III. regjon — zachodni — obejmuje woj. pomorskie, poznańskie, część woj. warszawskiego (pow. Nieszawa, Lipno, Rypin, Włocławek) i łódzkiego (pow. Konin, Koło, Turek i Kalisz); IV. regjon — centralny — obejmuje pozostałe województwa i Górny Śląsk wraz z Dobrami Pszczyńskiemi.

Powyższy podział pozwoli w sposób doskonały na wyodrębnienie i wykazanie wszystkich walorów i cech swoistych objętych regjonami połaci, zrównoważając przytem jakość łowiecką w obrębie poszczególnych regjonów dzięki przemożnemu wpływowi znajdujących się w nich większych łowisk.

Na drugiem posiedzeniu Komitetu ustalono również w ogólnych zarysach ramowy program wystawy. Wyłoniła się konieczność odrębnego potraktowania, poza najobszerniejszym działem pokazu trofeów, kilku działów powierzonych opiece pojedyńczych członków Komitetu, przedstawicieli D. N. L. P. Inst. Bad. L. P., lub grupom osób.

Osobnego potraktowania wymaga opracowanie katalogu-prospektu Polskiego Działu ze względu na wielkie znaczenie, jakie w tym wypadku może on odgrywać w zakresie zaznajomienia cudzoziemców z polskiem łowiectwem i propagandą wystawy.

Wyodrębniono dotychczas także następujące działy: historyczny i poniekąd wiążący się z nim paleontologiczny, fotograficzny, dział map i wykresów oraz innych graficznych sposobów uwypuklania różnych zagadnień, dział ochrony przyrody i wreszcie dział sztuk pięknych, przy organizacji którego wielce pomocna będzie wyłoniona przez P. Związek Łow. Komisja dla mającej się odbyć w Zachęcie Sztuk Pięknych wystawy p. t. „Łowiectwo w Sztuce". W krótkim czasie nastąpi szersze rozwinięcie tych działów i prawdopodobnie wyodrębnienie nowych, w miarę postępu prac organizacyjnych, zarówno na terenie Związku, jak i w Komisji D. N. L. P., która specjalnie zajęła się przygotowaniem na wystawę wszelkich danych i eksponatów, obrazujących łowiectwo w lasach państwowych i wiążącą się z niem ochronę przyrody. W tym celu w gmachu D. N. odbyła się w dniu 11.III. konferencja informacyjna.

Wiemy dobrze, iż powodzenie wystaw i pokazów zależy nietylko od dobrej woli organizatorów i sprężystości ich poczynań, lecz wielką rolę odgrywa także stosunek do imprezy społeczeństwa myśliwskiego. Przystępując do udziału w Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie, musimy przedewszystkiem uświadomić sobie, jakie znaczenie może mieć to wystąpienie na forum międzynarodowem dla Polski, dla rodzimego łowiectwa, odzwierciadlającego w tym wypadku całokształt naszej kultury duchowej i gospodarczej, piękno naszych tradycyj, urok naszej ziemi...



Z polowania Klubu Myśliwskiego „Michalin" 22.II 1937 r. w nadl. Bronna Góra. Fot. W. Woyniewicz.

Wszyscy myśliwi polscy, właściciele pięknych trofeów i gospodarze wzorowych łowisk, muszą pamiętać o jednem tylko, a mianowicie o tem, iż Wystawa w Berlinie ma przynieść chlubę nie jednostkom, lecz całej Polsce, całemu łowiectwu polskiemu.

W. LINDEMAN VON FALKENAU.

Myśliwi, zapisujcie się na członków

POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

W SPRAWIE BEZKRWAWYCH ŁOWÓW NA ZWIERZA.

Z prawdziwą radością przeczytałem doskonały artykuł dr. W. Antoniego Wieczorka p. t. „Bezkrwawe łowy na zwierza" w „Łowcu Polskim" z dnia 1 marca r. b. Z treści artykułu wynika jasno, że szanowny autor musi być doskonałym myśliwym, jak i fotografem, zatem nie powinno być dla niego tajemnicą, dlaczego tak mało mamy amatorów tego w wysokim stopniu szlachetnego sportu, jakim jest fotografja myśliwska.

Mam na to krótką odpowiedź: do uprawiania tego sportu potrzeba dużo pieniędzy, dużo czasu, a co najważniejsze — zamiłowania i talentu. Nie przesadzę, jeśli powiem, że nietylko talentu, ale trzeba być przyrodnikiem — myśliwym, a przedewszystkiem artystą w całem tego słowa znaczeniu.

Ostra krytyka fotografji, zamieszczanych w polskich wydawnictwach i pismach perjodycznych myśliwskich, jest zupełnie słuszna. Umieszczanie takich fotografij, jak grupka myśliwych ze stojącym przed nimi stolikiem, przyniesionym z kredensu do lasu, i ustawionemi na nim symetrycznie 6-ma kieliszkami oraz imponujących rozmiarów flaszką, nie powinno mieć miejsca.

Czy fotografję niewielkiego dzika w otoczeniu większej grupy myśliwych, wspartych nie po myśliwsku na strzelbach i to zdaje się dubeltówkach, można nazwać zdjęciem myśliwskiem? Stanowczo nie, — bo ani to ładne, ani ciekawe. Jako fotografję myśliwską wolałbym zdjęcie typowego Hucuła czy Poleszuka, chwyconego aparatem, gdy pociąga z flaszki samogon. Czyż nie piękniejszy jest choćby skromny jarząbek, zdjęty tak, jak padł na śniegu, niż ten dzik, otoczony zbrojnym zastępem myśliwych?



Na białej stopie. Fot. A. Wiśniewski.

Rozumiem, że czasopisma umieszczają fotografje z dziedziny myślistwa bez wielkiej wartości artystycznej, ale niech te zdjęcia pokażą nam rzeczywiście coś ciekawego: wyjątkowe rozkłady, lub też wyjątkowe okazy zdobytej zwierzyny. Fotografja łowiecka może mieć wysokie wartości artystyczne bez takich akcesorjów, jak od stóp do głów ubrojeni myśliwi, poobwieszani torbami, manierkami i trąbkami; nie potrzebuje nawet zwierzyny żywej, czy też upolowanej. Kładka na bagnie, mgła nad mszarem, czy też stara jodła w Karpatach, lub dalekie sanki na ponowie — mogą nam dać fotografję myśliwską, pod każdym względem doskonałą.



Tropy głuszca. Fot. T. Malicki.

Co do jakości jednak i liczby prawdziwych amatorów fotografów myśliwskich, jestem nieco odmiennego zdania, niż szanowny autor wymienionego artykułu. Miałem sposobność oglądania w roku ubiegłym dwóch wystaw fotografiki myśliwskiej. Pierwszą była wystawa fotografji przyrodniczej i myśliwskiej p. Włodzimierza Puchalskiego, urządzona we Lwowie w maju 1936 r., a druga wystawa fotografiki myśliwskiej, urządzona przy Jubileuszowej Wystawie Łowieckiej Małop. Tow. Łowieckiego we Lwowie, we wrześniu 1936 r. Obie te wystawy stały pod każdym względem bardzo wysoko. Sąd konkursowy wystaw składał się z ludzi, znających doskonale technikę fotograficzną, z zamiłowanych myśliwych i przyrodników, a przeto fotografje były wszechstronnie ocenione i wielka ich ilość wykazała pod każdym względem wysokie walory. Zdjęcia p. p. Wł. Korsaka, O. bar. Brückmanna, Wł. Puchalskiego, Adama Piaseckiego i t. d. wzbudzały zachwyt nietylko u laików, ale i u znawców techniki fotograficznej i myśliwych, którzy patrzą przez pryzmat duszy łowieckiej i którzy naprawdę umieją widzieć.

Do rozwoju fotografji myśliwskiej przyczyniłoby się bardzo częste urządzanie wystaw, co nie wymaga ani wielkiego nakładu pieniędzy, ani czasu. Małopolskie Tow. Łowieckie urządzi z wiosną b. r. wystawę fotografji myśliwskiej p. Wł. Puchalskiego, który ubiegłą zimę poświęcił zdjęciom w Tatrach, tak po polskiej jak i po czeskiej stronie. Wzbogacił on swoje prace dotychczasowe, poważną kolekcją zdjęć, zdobytych w trudzie, nieraz z narażeniem życia, w najcięższych warunkach, a mianowicie zdjęć jeleni, kozic, baranów skalnych i t. d. na tle potężnych Tatr w dostojnej szacie zimowej.

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby szanowny autor wystawę tę zechciał obejrzeć, a może mniej pesymistycznie zapatrywałby się na tę bardzo ważną dziedzinę myślistwa.

T. SROCZYŃSKI.

BEKAS I BAJKA.

Jest gryfonem, a więc rozczochrańcem o twardej sierści, w niektórych miejscach sterczącej prosto, to pozakręcanej, jak wióry, przy oczach i pysku. Gdy schyli głowę, ma wygląd ponury, jak prezes samobójców, lecz gdy wzniesie łeb — to widać, że ma oczy złociste, o wyrazie łagodnym, starego, dobrego wujaszka.



Bekas. Fot. Dr. A. Kelus.

Zasługi jego są uznane i niezaprzeczone, jako psa myśliwskiego i przyjaciela; jest przytem stróżem godności domowej, rozsiadłej krynoliną poduszek na wielkich kanapach i zastygłej cieniem na błyszczącej, niepokalanej posadzce. Przeszedł wiek męski, obfity doświadczeniem, teraz wkracza w wiek dostojny — zadumy przy kominku o pierwszych łowach i miłostkach.

Jeszcze czasami serce odezwie się na wiosnę, gdy śpiewają skowronki, nos czekoladowy czuje podniecające wonie łowieckiej przygody, ale potem następuje opamiętanie i pokora wobec własnych, bolących nóg. Innym znów razem zwodniczo, a szaleńczo zatętniło serce pod oknem bogdanki, usadowionej na parapecie za firanką, jak piękna huryska w haremie, lecz po dwóch dniach przyszły refleksje i — odrzucił miłość.

Godny jest sen pod ścianą, na której, jak na poduszce ordery, wiszą trofea myśliwskie. Zdawało się, że nie przyjdzie nic, coby ośmieliło się zmącić zasłużony odpoczynek „Bekasa", bo tak się nazywał pogromca wodnego ptactwa.

Bekas odmierzał czas zawsze temi samemi przyzwyczajeniami: spacery, jedzenie, sen, w międzyczasie zaduma, przerywana tylko pieszczotą kochanej ręki. Wygodne jest łóżko, płótno na ramie z poduszką, smakowity jest krupnik, osiadający kurzawą na brodzie i wąsach, nie męczący jest bieg wokoło domu. Bekas czuje się pewnie mistrzem dworu, stróżem niezmiennego, codziennego ceremonjału.

Aż tu nagle... Wpadła do pokoju, jak kula śnieżna, rzucona celnie, ufnie potoczyła się i trąciła Bekasa w nos. Zerwał się, warknął, jak w czasie snu, gdy gonił majaki. Tak zaczęła się ich znajomość.

Nazwano ją „Bajka", może dlatego, że bajką wprost wydawało się, iż nie jest zrobiona z prawdziwego puszystego śniegu. Grzmotnęły o ziemię narty w hallu, jak podkowy rumaków na progu stajni, po długim, zwycięskim biegu; niby opadły żagiel, zwisła z wieszaka wiatrówka. I zaczęły się opowiadania o przygodach narciarskich i o tem, jak Bajka, mały owczarek, zjechała w doliny w plecaku.

A ona tymczasem sunęła ostrożnie po podłodze, na miękkich łapkach, tak puszystych, że zdawały się uginać pod jej białem futerkiem, wypchanem dobrze niemowlęcą grubością brzuszka. Niepokojące było wszystko: podłoga, tafla lodowa, pachnąca żywicą, jak kloce sosnowe, które „baca" rąbał w szopie — ludzie inni!

Największe zaufanie wzbudzał Bekas, więc do niego przypuściła Bajka szturm. Zażądała najpierw miejsca na jego własnem łóżku — więc wstał ze złością i uciekł, wtedy pogoniła za nim, gryząc go w nogi, przewracając się i tocząc, jak kula. Potem przysiadła, sapnęła i, węsząc ciekawie, podążyła do kuchni, w stronę jego miski.

Odtąd zaczęło się nieznośne, nudne wychowanie, a właściwie niańczenie Bajki, która dopadała Bekasa wszędzie. Zżymał się i srożył, ale nie mógł się oprzeć jej urokowi, łagodniały mu oczy, gdy patrzył na jej niezgrabne ruchy małego, białego niedźwiadka. Robił jej z niechętną królewską miną miejsce koło siebie i nie bronił zanurzać głowy głęboko do miski. Niekiedy pozwalał jej zasnąć przy sobie, gdy tuliła się dziecinnie ufna, miękka i puszysta.

Czasami Bajka w przystępie dobrego humoru zbyt mocno targała go za uszy. Wtedy protestował kłapnięciem zębów, a oczy patrzyły niecierpliwie, z wymówką: Widzicie? I ja, weteran, muszę to znosić".

Lecz stopniowo dał się zupełnie zawojować, gdy są sami, pozwala na wszystko, a nawet, by Bajce zrobić przyjemność, bawi się z nią teraz w chowanego koło krzaków bzu, które puszczają świeże, młodziutkie listeczki. Bo młodość i wiosna to dwa uroki, którym trudno się oprzeć, a Bekas jest filozofem, przeżywa więc wszystko po raz drugi z małym tyranem Bajką, która toczy się po dywanie gazonu i opada pod krzaki, jak olbrzymi buldeneż.



Bajka. Fot. Z. Kelus-Lipkowska.

Bekas z wysokości schodów, patrzy na nią z czułą wyrozumiałością, bo wie, że wszystko może się w życiu zmienić — nawet starość, gdy przyjdzie... wiosna... i Bajka.

ZOFJA KELUS-LIPKOWSKA

PSIA SPRAWA.

Argumenty przytoczone przez p. K. Komierowskiego w artykule z Nr. 3 b. r. „Łowca Polskiego" są bardzo przekonywające. Kto zresztą był lub jest hodowcą zwierzyny, z praktyki swej wiele może przytoczyć na poparcie tez p. Komierowskiego. Toteż nie chcę zaprzątać uwagi kolegów-hodowców „statystykami" z mej własnej praktyki — podam jeden krótki przykład:

Mam teren dzierżawiony, „przychylny" dla zajęcy, na którym chętnie się trzymają one, w okolicy naogół ubogiej w zwierzynę. Poluję na nim od szeregu lat raz do roku. Najniższy rezultat miałem w roku 1929: — 25 zajęcy na jednodniowem, zbiorowem polowaniu. Przez ochronę i walkę z kłusownictwem i wnykarstwem doszedłem w roku 1934 do 125 zajęcy, a w roku 1935 do 137, na takiem samem jednodniowem polowaniu. Te wyniki napawały mnie nawet obawą, że za dużo zacząłem „brać" szaraków z terenu.

Tymczasem wiosną 1936 roku zdarzyła się wścieklizna w okolicy. Kundle wybito co do nogi i cóż się okazało? Zimowe polowanie w 1936 roku, w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, dało pokot 203 zajęcy. Muszę dodać, że, będąc w tym sezonie na kilku polowaniach w tej samej okolicy, gdzie jednak pieski żyją dotąd w zdrowiu, nie stwierdziłem, żeby rok ten dawał lepsze rezultaty, twierdzę nawet, że był on słabszy od poprzedniego.

Szkodliwość psa dla zwierzostanów nie ulega zatem wątpliwości. Przymus wiązania psów na łańcuchy, — przymus, podczas gdy nawet istniejące rygory są trudne do stosowania, również sprawy nie załatwia. Kundel wiejski, normalnie źle karmiony, gdy na noc „spuszcza" się go, odrazu zmyka w pole. Łatwo to sprawdzić, bo gdy się jedzie w dzień przez wieś, w każdem obejściu odzywa się uwiązany piesek. Inaczej nocą: można całą wieś przejechać, a turkot bryczki nie wywabi z opłotków ani jednej psiej duszy, nierzadko ani jeden kundel się nie odezwie, wszystko bractwo jest w polu.

Tyle na poparcie wywodów p. Komierowskiego. Co jednak zrobić, by unieszkodliwić tego wroga Nr. 1 naszych zwierzostanów — stale bobrującego po polach kundla? Strzelanie — owszem. Lecz w warunkach, w jakich przeciętny myśliwy zmuszony jest prowadzić gospodarkę na terenach dzierżawionych, rzecz to nie tak łatwa.

Na 1000 ha terenu trzebaby najmniej ze dwóch sumiennych i uczciwych strzelców. A koszt to niemały. Następnie stałe zatargi o zabite psy!... Nieporozumienia z gromadami i trudności przy odnawianiu umów dzierżawnych. Oczywiście „prawo za nami", ale w praktyce nie zawsze to wybijanie (czy trucie) daje się skutecznie przeprowadzić.

Otóż przyszło mi na myśl, czy w czasach, gdy przez różne krzyżowania powstają coraz to nowe rasy psów — nieraz dziwolągów, tak modnych w wielkim świecie — nie dałoby się wytworzyć rasy, niointeresującej się zwierzyną zupełnie, i tę rasę rozpowszechnić po wsiach? Musiałby to być pies średniej wielkości (utrzymanie dużego wiele kosztuje), wytrzymały na wiejskie warunki bytowania, hałaśliwy, czujny, no i nie bardzo szpetny w pojęciu wiejskiem.



Z polowania Sportowego Towarzystwa Łowieckiego w Wilnie.
Fot. Inż. E. Woynicki.

Mam wrażenie, iż buldog wcale nie interesuje się zającami; niestety jednak z praktyki wiem, jak jest delikatnym i trudnym do chowu, jak łatwo parszywieje. Tenby więc na wsi naszej nie przyjął się i nie uchował. Ale naprzykład szpice, skrzyżowane z jakiemiś gatunkami owczarków? Nie chowałem nigdy szpiców, — nie wiem czy „chodzą za zającem". Z wyglądu szpic podobałby się na wsi. Jest dość czujny i hałaśliwy. Zresztą stawiam narazie pytanie do kolegów kynologów: jaka rasa lub skrzyżowanie ras nada się najlepiej na niepolującego stróża wiejskiego?*)

H. MESSING.

*) Myśl jest dobra. A możeby wykombinować rasę, która nadawałaby się równocześnie do pełnienia obowiązków psa wojskowego i służbowego, gdyż, jak wiadomo, psiego materjału do tych celów, mimo wielkiego zapotrzebowania, nie posiadamy. *(Przyp. red.)*.

STARZENIE SIĘ BEZDYMNYCH PROCHÓW.

(DALSZE SPOSTRZEŻENIA).

Ogólne zainteresowanie, jakie wywołał mój artykuł w „Łowcu Polskim" Nr. 35 z 10.XII.36 — a także w prasie codziennej odgłos znalazł — nakłoniło mnie do dalszych badań na tem polu.

Czyniłem więc usilne starania, aby wydostać jakieś oryginalne, możliwe stare naboje bezdymne, tak śrutowe, jak i kulowe; moje poszukiwania umieńczył pomyślny rezultat, bo udało mi się dostać serję oryginalnych nabojów kal. 16, wyrabianych podczas wojny światowej w Austrji, a oznaczonych charakterystycznym dla ich jakości napisem: „Kriegspatrone".

Były one nabite austrjackim śrutowym prochem bezdymnym t. zw. „Wöllersdorfer Jagdpulver Nr. 1", o którego wartości różni myśliwi byli różnego zdania, a który był wcale dobry, gdy łuska miała dobrą spłonkę; nadawał on śrutom wedle obliczeń austrjackich stacyj balistycznych chyżość wylotową: $V_0 = 300$ m/sec.

W nabojach, które udało mi się dostać, były spłonki płaskie i o wiele słabsze, niż obecnie ogólnie używane Gevelot - Sinoxid.

Jak później skonstatowałem, naboje miały zamiast 2,25 — 2,40 gr prochu (t. j. przepisana dawka) — tylko 2.09 gr, czyli o 10% mniej, niż być powinno. Tłomaczyć to należy albo niedokładnością elaboracji podczas wojny, albo poprostu brakiem prochu i oszczędnością nawet na tem polu, był to bowiem rok 1917 lub 1918, a więc czas, kiedy w Austrji wszystkiego już brakowało.

Przybitki prochowe, słabo tłuszczone, były zeschłe i skurczone, wskutek czego nie dosyć szczelne.

Fabryka, wyrabiająca ten proch, została przez zrewoltowanych robotników w r. 1918 wysadzona w powietrze i odtąd tego prochu więcej nie wyrabiano, naboje więc te, względnie proch w nich zawarty, mają najmniej 19 — 20 lat, a może i więcej. Zdaje się tedy, że bez naruszania jakichś muzealnych zbiorów trudno będzie o bardziej „wiekowe".

Naturalnie wypróbowałem je najpierw praktycznie na polowaniu zajączkowem, na dość silnym mrozie, wychodząc z założenia, że empiryce należy się zawsze pierwsze miejsce; zające — o ile trafione — rulowały doskonale! Żadnych postrzałków, lub jakichś przejawów „miękkich strzałów".



Dobry początek. Fot. J. Regulski.

Chcąc jednak mieć autentyczne cyfrowe dane odnośnie chyżości, napięcia i pokrycia, jakie dziś, po 19 latach, jeszcze te naboje posiadają — zwróciłem się do P. W. P. w Pionkach z prośbą o przeprowadzenie odnośnych prób.

Instytucja ta, ogólnie znana z nadzwyczajnej uprzejmości i idąca wszystkim imprezom z dziedziny badań zagadnień balistycznych zasadniczo na rękę — przychyliła się z największą chęcią do mojej prośby.

Aby stworzyć odnośnie do łusek, zapału, przybitek, ich szczelności, oporu zakręcenia i wagi śrutu jednakowe warunki — przerabiano te naboje, używając łusek W. F. A. ze spłonkami Gevelot-Sinoxid, nowych tłuszczowych przybitek i zelaborowano naboje z możliwie największą dokładnością. Ładunek prochu uzupełniono do przepisowej dawki, t. j. w jednej serji nabojów do 2.40 gr, w innej do 2.25 gr. — a w końcu w ostatniej serji 2.09 gr (dawka znaleziona w tych wojennych nabojach).

Dla porównania z naszą krajową amunicją użyto serji nabojów, nabitych prochem „Sokół" P. W. P. w Pionkach — i normalną dawką prochu, t. j. dla kal. 16 — 1.80 gr.

Nie chcąc Sz. Czytelników nużyć tabelami i cyframi, podam rezultaty prób w skróconej formie.

Otóż naboje z dawką 2.40 gr prochu Wöllersdorf Nr. 1 dały chyżość początkową prawie identyczną, jak naboje nabite „Sokołem"; różnica wynosiła ledwie 2.5 m/sec.

Naboje z dawką 2.25 gr Wöllersdorf Nr. 1 dały chyżość mniejszą o 11 m/sec. — co jest, jak praktyka uczy, również bez znaczenia przy strzale do zwierzyny.

Naboje z dawką 2.09 gr Wöllersdorf Nr. 1 musiały oczywiście mieć już niższą chyżość, bo tylko Vo = 273 m/sec, czyli o 29 m/sec mniejszą, niż „Sokół" normalnie daje.

Oryginalne zaś (t. j. nieprzerabiane) Wöllersdorfery (stara słaba spłonka, mała dawka prochu, zeschnięta przybitka) dawały o 38 m/sec mniejszą chyżość wylotową, niż „Sokół".

Porównując dane te z danemi austrjackich stacyj balistycznych z przedwojennych czasów, widzimy że proch Wöllersdorf Nr. 1 nie utracił nic na swej sile, bo w odpowiedniej elaboracji i przy przepisowej miarce dorównuje prawie „Sokołowi" — różnica bowiem w chyżości, wynosząca ledwie 2.5 m/sec, jest — jak już zaznaczyłem — najzupełniej bez znaczenia.

Co się tyczy, ciśnienia gazów na ściany lufy, to nie przekraczało ono normalnych granic; również pokrycie było normalne.

Najciekawszy objaw to ten, że te oryginalne Wöllersdorfery, pomimo lichej spłonki, małej dawki prochu i nieszczelnej przybitki, i pomimo 20 lat wieku — użyte przeze mnie na zimowem polowaniu — zabijały całkiem sprawnie. Fabrykacja więc ówczesna prochu bezdymnego stała już na tym poziomie, że wiek 20 lat nie naruszył wcale jego chemicznej stałości, ani nie wpłynął na zmniejszenie siły jego.

*

Badania moje rozciągnąłem także na amunicję kulową. W poszukiwaniach moich za starą amunicją, dostałem kilkadziesiąt sztuk niemieckich nabojów wojskowych do normalnego „Mausera" (8×57, pocisk „S"), które pod względem warunków balistycznych stanowią ciekawe „unicum" w kierunku stworzenia „ersatzu" amunicji. Mianowicie łuski ich nie są mosiężne, lecz żelazne, tłoczone, powleczone miedzią. Niemcy, nie mając w latach 1917 — 1918 mosiądzu w dostatecznej ilości, próbowali w ten sposób stworzyć „namiastkę", wkrótce jednak zaprzestali tego, bo łuski żelazne po strzale rozdymały się i — będąc mniej elastyczne, niż mosiężne — nie wracały do pierwotnej formy, przylegając do ściany komory nabojowej tak szczelnie, że zamek tylko z największą trudnością wyciągał wystrzeloną łuskę.

Można było wprawdzie przez obfite nasmarowanie łuski waseliną tę trudność w dużej mierze zredukować, ale i tej waseliny nie mieli Niemcy zbyt wiele; była to więc amunicja nienadająca się zupełnie do użycia na wojnie i dlatego zaprzestano jej fabrykacji.

Poddałem te „staruszki" próbie, strzelając niemi na 100 m do tarczy. Przypuszczałem, że — o ile siła prochu zmalała — będzie opad kuli znaczniejszy i przeciętny punkt trafienia będzie niżej leżeć, niż przy serji, wystrzelonej normalną amunicją „S".

Jakież było moje zdumienie, gdy w kilku porównawczych serjach nie znalazłem żadnej różnicy— czyli, że Vo tak w serjach, strzelonych „ersatzami", jak i normalnemi nabojami, jest przeciętnie jednakowa.

*

Przychodzimy więc do konkluzji, że ani stary bezdymny proch śrutowy, ani kulowy, nie traci swej siły, oczywiście, gdy jest jako tako w suchem miejscu i w odpowiednich warunkach przechowywany.

Co się tyczy obecnej fabrykacji tak kulowych, jak i śrutowych prochów bezdymnych, to postąpiła ona od czasów wojny światowej ogromnie naprzód. Udoskonalenia w kierunku zwiększenia chemicznej stałości osiągnęły bardzo duży stopień.

Można wobec tego z tem większem zaufaniem strzelać naszemi bezdymnemi prochami, choćby one liczyły po kilka, czy kilkanaście lat.

Główna rzecz — dobrze trafić!

INŻ. WALERY MARYAŃSKI

NOWE POGLĄDY NA DZIEDZICZNOŚĆ, W SZCZEGÓLNOŚCI NA DZIEDZICZNOŚĆ KSZTAŁTÓW WIEŃCÓW JELENICH*).

Skoro jeleń ma za sobą pierwsze lata młodości i rozwój jego cielesny do coraz wyższego wznosi się poziomu, wyłaniają się natychmiast na jego orężu cechy indywidualne, nadające wieńcowi swoistą formę, odróżniającą go od oręży innych osobników. Przyroda jest niewyczerpana w tworzeniu przeróżnych form wieńców jelenich. Dwóch zupełnie równych w kształtach oręży nie spotyka się nigdy.

Często atoli zdarza się, że dwa wieńce wykazują duże podobieństwo, zwłaszcza, gdy pochodzą od osobników z tej samej okolicy, tak że można mówić o rzucającem się w oczy podobieństwie pod względem kształtów wieńca u osobników, należących do bliżej z sobą spokrewnionej rodziny.

Wybitne przymioty każdego wieńca stanowią: grubość jego łodyg i konarów, ich rozpiętość i operlenie, oraz korona, wreszcie barwa. Według nowych poglądów o prawidłach dziedziczności przenośnikami masy dziedzicznej są chromosomy, czyli pół-stałe, niepłynne składniki w komórkach rozrodczych rodziców. Chromosomy, dojrzawszy, ulegają procesowi rozdzielania się i bywają przekazywane ze strony obojga rodziców następnej generacji według stałych, stwierdzonych prawideł ich podziału.

Dawniejsze poglądy — wedle których krew, a z krwią nierozerwalnie i nierozdzielnie złączona siła dziedziczna miały być przenośnikami i przekazicielami masy dziedzicznej—uległy dziś pewnej modyfikacji. Według dzisiejszych pojęć dziedziczone elementy kształtujące, zwane zbiorowo masą dziedziczną, wyobrazić sobie trzeba, jako ciałka pół-stałe, na kształt pęcherzyków, nanizanych na niteczkę, i w tej postaci tworzących poszczególne chromosomy, z których każdy jest przenośnikiem pewnego przymiotu dziedzicznego. Niektóre z tych ciałek z właściwym sobie przymiotem dziedzicznym odczepiają się w procesie dziedzicznym w organizmie jednego i drugiego osobnika rodzicielskiego i mogą wysuwać się ze szczególną siłą na czoło przed innemi, a dzieje się to według zasad, stwierdzonych przez słynne doświadczenia, dokonane na kwiatach przez Jana Mendla, późniejszego kapłana-zakonnika, a potwierdzone także w świecie zwierząt.

Podobnie tworzenie się różnych form oręża nie polega na jednej tylko ogólnej, obejmującej wszystkie właściwości rodziców, sile dziedzicznej, lecz przymioty oręża przenoszą się na potomstwo niezależnie od siebie przez poszczególne przenośniki kształtującej (genetycznej) masy dziedzicznej. I tem tłomaczy się mnóstwo możliwości różnych zestawień i kombinacyj w ukształtowaniu się wieńców.

Kształt oręża jeleniego nie przechodzi więc na potomstwo, czyli nie wradza się, jako jednolita całość, lecz poszczególne przymioty lub właściwości jego dziedziczone są oddzielnie i niezależnie od siebie. Istnieje osobna siła dziedziczna dla rozpiętości wieńca, inna dla kształtów poszczególnych konarów, inna dla formy korony, inna dla grubości łodyg, jeszcze inna dla koloru wieńca **).

W ten sposób zdarzyć się może, że w procesie dziedzicznym spotka się zdolność wytworzenia silnych, grubych łodyg po ojcu, z wytwarzaniem słabej korony po męskich przodkach matki, albo odwrotnie — może w procesie dziedzicznym łączyć się dobra korona z cienkiemi łodygami. Ale może też zdarzyć się, że i ze strony ojca i ze strony matki łączą się tylko ciałka z dobremi, pożądanemi przymiotami dziedzicznemi, a wtenczas wynikiem takiej szczęśliwej kombinacji będzie u potomstwa oręż o możliwie najlepszej formie dziedzicznej.



Kwadruplet do gołębiarzy przy puhaczu w Dolsku; marzec 1937.
Fot. J. hr. Stadion - Rzyszczewski.

Różnorodne możliwości w procesie dziedzicznym są więc przyczyną wielkiej rozmaitości w łączeniu się dodatnich i ujemnych form w wieńcach potomstwa.

Tyczy się to też naturalnie korony oręża. Do podstawowych jej form zalicza się zwykłą koronę dwunastaka, rozwidlenie dwóch gałęzi koronnych, wreszcie koronę kielichowatą i dłoniastą.

Jeśli w procesie dziedzicznym spotkają się po rodzicach różne takie podstawowe formy korony wieńca, natenczas powstają u oręży potomstwa rozmaite formy mieszane, przejściowe, pośrednie, które jednak w dalszych generacjach znikają, ustępując jednej z przytoczonych głównych form, która już potem dominować będzie stale.

Formy podstawowe łączą się więc pomiędzy sobą i dają formy przejściowe. Te jednak, zkolei ulegając połączeniu, nie zachowują się na stałe, tylko wydają w potomstwie formy podstawowe, z których powstały, stosując się w tem do drugiego prawidła, wykrytego przez X. J. Mendla, który, jak wiadomo, wykrył dwa prawa, z których pierwsze głosi, że

*) Artykuł niniejszy, jako jedna z ostatnich prac ś. p. X. L. Niedbała, nadesłany został naszej redakcji rok temu.

**) Barwa poroży nie jest skutkiem dziedziczności, a przychodzi z zewnątrz na skutek wycierania rogów o drzewa. Na barwę tę składają się soki drzew, służących do wycierania rogów, zwykły brud, resztki krwi i t. p. Poroże tam, gdzie zwierzę nie ma o co wycierać rogów, np. w zwierzyńcach, jest niemal białe. (*Przyp. red.*)

wszystkie cechy dziedziczne są między sobą samodzielne, drugie zaś — tak zwane prawo rozszczepienia mieszańców — że w drugiem pokoleniu mieszańców pojawią się obie formy prarodzicielskie obok formy mieszanej.



Na łowy z puhaczem. Fot. S. Twardowski.

Poza siłą dziedziczną inne jeszcze warunki duży wywierają wpływ na ostateczne ukształtowanie się oręża, na pierwszem miejscu warunki żerowiska, wśród których osobnik wyrasta. Jeleń o dobrych odziedziczonych możliwościach rozwoju już od pierwszej młodości powinien cieszyć się jak najpomyślniejszemi warunkami życiowemi i żerowiskowemi, jeśli ma wykształcić swój wieniec stosownie do odziedziczonej zdolności. Gdy te warunki nie dopiszą i jeleń cierpi niedostatek, będzie, mimo odziedziczonych zdolności, zaledwie mierny wykazywał oręż.

Ważnym również czynnikiem, aby wieniec mógł osiągnąć szczyt rozwoju, jest wiek osobnika. Szczyt rozwoju oręża przypada w okresie od dziesiątego do dwunastego roku życia jelenia. Jeleń o najlepszych nawet odziedziczonych możliwościach rozwoju nie może wykazać wieńca, który odpowiadałby przekazanej mu przez rodziców masie dziedzicznej, jeśli jest jeszcze za młody. Natomiast niezależna od wieku jest zdolność jego przekazania potomstwu formy wieńca. Nawet szpiczak, który posiada wrodzoną sobie potencję rozwinięcia się na kapitalnego jelenia koronnego, przekazuje tę potencję swojemu potomstwu, podobnie jak stary wstecznik, który kiedyś był kapitalny, gdyż dziedziczną potencję zachowuje do końca życia.

Łanie również przekazują potomstwu zdolności rozwojowe formy wieńcowej swoich protoplastów z linji ojca. Ma się tu rzecz podobnie, jak u hodowli bydła, gdzie wydajność mleka dziedziczona bywa nietylko po matce, lecz także po ojcu. Jeśli chromosomy, przekazujące wszystkie pożądane przymioty wieńca, spotykają się w procesie dziedzicznym w linji ojca z takiemiż chromosomami w linji matki, wtenczas powstają wybitne osobniki, które przekazują już stale i pewnie przymioty potomstwu. Jak sławne ogiery i buhaje nadają całym rodzinom i pokoleniom swoje piętno, tak też jeleń o wybitnej zdolności reprodukcyjnej — obojętne, czy dojrzały już był pod względem formy oręża, czy też młody jeszcze — przekazuje właściwości swe i zdolności potomstwu.

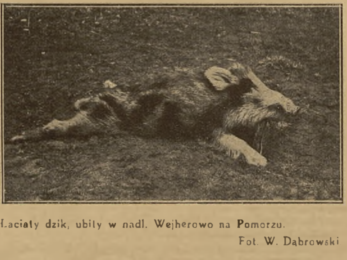
Zrozumiałe jest, że w ten sposób wśród zwierzyny płowej pewnego obwodu wytworzyć się mogą linje i rodziny o własnym, swoistym typie kształtów oręża. Szczególnie u mocnych wieńców z tego samego łowiska uderzają dość często podobieństwa w formie korony, w grubości łodyg, w rozpiętości oraz we właściwościach poszczególnych gałęzi. Podobieństwa te są odziedziczone.

Atoli obok rodziny i rodów z bardzo dobrem porożem istnieją także rodziny z nikczemnemi kształtami wieńców. Są rodziny jeleni, których wieńce nigdy nie wykazują więcej, niż cztery gałęzie u jednej łodygi, czasem nawet jeszcze mniej. Niestety, prześlepia się zwykle takie osobniki z lichą masą dziedziczną, rzadko zaś przeocza się jelenie o mocnym lub kapitalnym wieńcu.

W każdem łowisku, zasiedlonem zwierzyną płową, można z biegiem czasu zestawić serje wieńców lub zrzutów o cechach, które świadczą o przynależności niektórych z nich do osobników tej samej rodziny. Długie, nawet wiekowe okresy czasu nie zdołają zupełnie zatrzeć charakterystycznych cech oręża, które przechodzą w procesie dziedzicznym z pokolenia na pokolenie, czasem w uderzającej wprost sile, jeśli spotkają się pierwszorzędne chromosomy ze strony obojga rodziców, częściej w sposób nie tak uderzający, jeśli chromosomy nie były równorzędne. Osobniki z nadzwyczajnemi, kapitalnemi wieńcami stanowią najlepszy miejscowy typ i są zdolne przekazać potomstwu szlachetną swoją masę dziedziczną w najczystszej formie, bo w ich masie dziedzicznej tylko dodatnie znajdują się chromosomy, pod warunkiem, że i łania odznacza się równorzędnemi chromosomami. Taki szczęśliwy zbieg okoliczności należał i należy do rzadkich wypadków. Serje gorszych kombinacyj były i są w każdym razie częstsze.

Lecz osobniki o wręcz luksusowem bogactwie kształtów wieńcowych w gorszych były i są warunkach, zwłaszcza podczas rykowiska, niż osobniki słabsze w orężu, ale lżejsze, szybsze i zgrabniejsze w ruchach i stąd niebezpieczniejsze w walce. Tu należy szukać przyczyny, że tamte wysoce kapitalne sztuki rzadziej dochodziły do przekazania fenomenalnych swych przymiotów potomstwu, niż osobniki o słabszym, nawet daleko słabszym wieńcu.

Podziwiamy wieńce wykopaliskowe o wprost potwornych rozmiarach. Czem się tłumaczy, że oręża dzisiejszych jeleni wykazują rozmiary, które zaledwie w połowie osiągają wspaniałe kształty tamtych?



Łaciaty dzik, ubity w nadl. Wejherowo na Pomorzu.
Fot. W. Dąbrowski

Złożyły się na to różne przyczyny. Do puszcz dziewiczych z biegiem czasu wtargnęły pierwsze zwiastuny postępu i cywilizacji. Powoli zwarte, bezkresne bory zamieniały się na mniejsze wyspy leśne. W miarę karczowania lasów i przemiany dawniejszych ostępów kniei na urodzajną rolę, ujmowano z pierwotnych, zwartych puszcz coraz większe połacie zwierzynie. Zmienił się też charakter ostępów, nabierając pod względem rozmaitości drzew

i krzewów coraz więcej jednostajności. Zwierzyna płowa musiała się zadowolić coraz chudszemi żerowiskami, otoczonemi coraz szerszym pierścieniem ziemi urodzajnej, właśnie dla tej żyzności swej coraz gęściej zaludnionym.

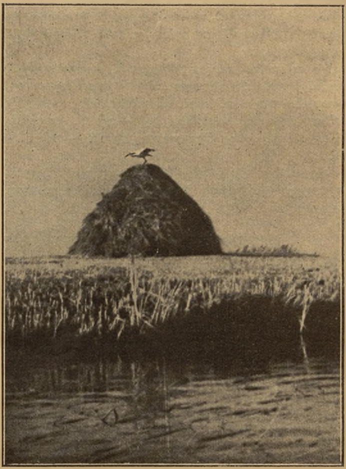
Następstwem tych zmian było cofanie się zwierzyny płowej pod względem wagi i oręża, oraz rosnący bezpośredni wpływ człowieka na dobór naturalny. Tępienie bowiem wilków i rysi, łowienie z predylekcją kapitalnych jeleni koronnych — zwłaszcza od czasu wynalazku broni palnej — wywarły duży ujemny wpływ na rozwój zwierzyny płowej, skutkiem czego musiały coraz bardziej zanikać dawne, mocne, wielogałęziste kształty wieńców jelenich.

Trzeba jednak podkreślić, że i dziś jeszcze spotyka się osobniki, których oręża przypominają do pewnego stopnia potężne wieńce protoplastów z minionych wieków. Tam, gdzie takie osobniki się znajdują, należy wyhodować po nich, bez sprowadzenia do takiego łowiska świeżej krwi, potomstwo o kształtach wieńca coraz podobniejszych do potężnych form oręża protoplastów. Usiłowania takie były podjęte tu i owdzie w Niemczech z pomyślnym wynikiem. Jak się ma rzecz z wieńcami zniekształconemi? Czy anomalje te są dziedziczne, czy też polegają na zewnętrznych przyczynach? Odpowiedź na to pytanie jest trudna. Pewnikiem jest, że w czasie, kiedy wieniec znajduje się jeszcze w scypule, mogą powstać przypadkowe skaleczenia omszonych łodyg przez ukłucia owadów, infekcję, ropienia, nadłamania i tym podobne przypadłości. Po starciu mchu łodygi takie wykazują mniejsze lub większe zniekształcenia i odchylenia od normy, które jednak po zrzuceniu oręża nie odnawiają się na łodygach świeżego wieńca w roku następnym. Skaleczenia, które nie są śmiertelne, albo różne choroby, mogą wywołać wybujałości i anomalje w wieńcu, lub spowodować osłabienie całego oręża. Zwykle takie zniekształcenia w postaci krzywych, zdeformowanych gałęzi lub różnych narośli uwydatniają się na przeciwnej od skaleczonego miejsca stronie wieńca. We wszystkich razach zniekształcenia form wieńca trzeba dochodzić, czy zjawiska te należy przypisywać dziedziczności, czy też wpływom zewnętrznym.

Podobnie rzecz ma się z kruchemi, gangrenowatemi kończynami gałęzi. Mogą one zjawić się skutkiem niedostatecznej ilości wapna w karmie, w czasie końcowego tworzenia się pod scypułem gałęzi. Ale nie jest też wykluczone, że zjawiska takie polegają na dziedziczności w niektórych rodzinach jeleni. Lecz i bardzo stary jeleń, który już nie posiada dostatecznej siły wytwarzania beznagannego pod względem kończyn konarów wieńca, może wykazać takie zbutwiałe czy spróchniałe, brzydkie kończyny u gałęzi swego oręża.

Obok przypadkowych, niedziedzicznych utrąceń jednej łodygi, spowodowanych siłą mechaniczną i nie mających wpływu na wieniec następnego roku, istnieją też dziedziczne wady poroża, objawiające się w jednej tylko łodydze, wyrastającej zawsze po tej samej stronie kości czołowej, podczas kiedy druga strona pozostaje zawsze pusta. Osobniki o takich poważnych zniekształceniach wieńca trzeba naturalnie jak najprędzej usunąć, gdyż wadę swoją przekazują one potomstwu.

Nadmienić jeszcze wypada, że do pewnego stopnia nawet kolor wieńca uważają dziś za dziedziczny, jak wykazują niektóre rodziny jeleni, których oręż zawsze jest barwy szarawej, a więc niepożądanej.



Już przyleciały... Fot. Inż. E. Woynicki.

Powyższe uwagi dotyczą poglądów na genetyczną dziedziczność. Nie należy jednak sądzić, że dziedziczność genetyczna wyczerpuje całość zjawiska dziedziczności. Obok niej bowiem (może nawet ważniejsza od niej) jest dziedziczność krwi, czyli dziedziczność plazmatyczna, ograniczona według współczesnych pojęć do linji żeńskiej, t. j. do dziedziczenia przez matkę. Rozumieć to należy w ten sposób, że matka dostarcza całego materjału na tworzenie płodu i część czynników kształtujących, podczas gdy drugą część czynników kształtujących dostarcza samiec z minimalną, nie wchodzącą w rachubę ilością materjału na tworzenie płodu. Stosunek bowiem wielkości jaja samicy do plennika samca przedstawia się u dużych ssaków, jak 20000:1.

Widzimy zatem, że stare poglądy na dziedziczność krwi zachowują nadal swoją wartość, z tem zastrzeżeniem, że dotyczą dziedziczenia przez samicę, a tylko w minimalnym stopniu przez samca. Cała zatem siła dziedziczna samca sprowadza się do potęgi chromosomów, jako nosicieli czynników kształtujących.

X. LUDWIK NIEDBAŁ

Jest do nabycia

KALENDARZ MYŚLIWSKI na rok 1937
w 2-gim nakładzie

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO.

KOMUNIKAT W SPRAWIE SKŁADEK CZŁONKOWSKICH.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Łowieckiego, wobec licznych zapytań, wyjaśnia tą drogą, że składki członkowskie na rzecz Związku, w myśl § 14 statutu, wynoszą:

dla członków zwyczajnych, korzystających z pełni praw (m. in. czynne i bierne prawo wyborcze, prawo noszenia odznaki członkowskiej, używania związkowego stroju łowieckiego) — zł. 10. - rocznie;

dla członków nadzwyczajnych — zł. 5. - rocznie.

Prawa i obowiązki członków zwyczajnych i nadzwyczajnych określają §§ 8, 9, 10, 12 i 13 statutu Związku.

Stowarzyszenia Łowieckie, jako takie, z tytułu należenia do Związku — osobnych składek nie opłacają, natomiast obowiązane są przestrzegać, aby ich członkowie składkę związkową opłacali regularnie.

Prawa i obowiązki Stowarzyszeń Związkowych określa § 7 statutu.

Wpływy ze składek członkowskich w 50% przeznaczane są na wydatki Oddziałów Wojewódzkich i Powiatowych Rad Łowieckich, w 50% zaś — na wydatki władz centralnych Związku.

Żadnych innych opłat od członków na rzecz Związku statut Polskiego Związku Łowieckiego nie przewiduje.

UTWORZENIE TYMCZASOWEJ WOJEWÓDZKIEJ RADY ŁOWIECKIEJ W ŁODZI

Prezydjum Polskiego Związku Łowieckiego, na podstawie § 70 statutu, powołało

Tymczasową Wojewódzką Radę Łowiecką w Łodzi w osobach p.p.:

Prezes — Józef Krauze,

Członkowie — Płk. Franciszek Dindorf-Ankowicz, Karol Ender, Henryk Bar. Maltzan, Oskar Müller, Inż. Adam Romanowski, Wacław Siemieński, Inż. Tadeusz Swinarski, Wicewoj. Stefan Wendorff i Stanisław Wyganowski.

KOMUNIKAT ORGANIZACYJNY.

DO ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO I TYMCZASOWYCH WOJEWÓDZKICH RAD ŁOWIECKICH

Wobec licznych zapytań co do trybu przeprowadzenia reorganizacji Związku na terenie województwa, Wydział Wykonawczy, powołując się na pismo swe z dnia 7 stycznia r. b., przedrukowane w Nr. 2 „Łowca Polskiego" z r. b., przypomina co następuje:

Pierwszą czynnością Zarządu Oddziału Polskiego Związku Łowieckiego, a w województwach, w których dotychczas Oddziałów nie było — Tymczasowych Wojewódzkich Rad Łowieckich z nominacji — powinno być mianowanie Łowczych Powiatowych oraz Podłowczych z pomiędzy dotychczasowych delegatów Związku, względnie z pośród zasłużonych myśliwych na terenie danego powiatu. Listę mianowanych Łowczych i Podłowczych należy przedłożyć miejscowemu Urzędowi Wojewódzkiemu z prośbą o zakomunikowanie odnośnych wykazów P. P. Starostom z zaleceniem współdziałania w myśl okólnika P. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 27 sierpnia 1936 r., zaś odpis przesłać do wiadomości Wydziałowi Wykonawczemu.

Zarówno wszyscy członkowie Oddziałów, względnie Tymczasowych Wojewódzkich Rad Łowieckich, jak również Łowczowie i Podłowczowie powinni zapisać się na członków zwyczajnych Polskiego Związku Łowieckiego i rozpocząć energiczną działalność w kierunku dalszego jednania członków Związku, kierując się zasadą, że na członków zwyczajnych, jako korzystających z pełni praw w przyszłych organach samorządu łowieckiego, powoływać należy myśliwych godnych zaufania.

Po zgromadzeniu możliwie dużej ilości członków zwyczajnych, Zarząd Oddziału (Tymczasowa Wojewódzka Rada Łowiecka) zwoła, względnie poleci Łowczym Powiatowym zwołać Walne Zgromadzenia Powiatowe członków Polskiego Związku Łowieckiego celem ukonstytuowania Powiatowych Rad Łowieckich oraz wyboru delegatów na Walne Zgromadzenie Wojewódzkie.

Po przeprowadzeniu Walnych Zgromadzeń Powiatowych Zarząd Oddziału (Tymczasowa Wojewódzka Rada Łowiecka) zwoła Walne Zgromadzenie Wojewódzkie w myśl § 38 i 39 statutu, które powoła do życia Wojewódzką (Oddziałową) Radę Łowiecką i Komisję Rewizyjną oraz wybierze delegatów na Walne Zgromadzenie Związku.

Zwraca się uwagę, że w myśl § 54 statutu o terminie, miejscu i porządku dziennym Walnego Zgromadzenia Powiatowego należy przynajmniej na dwa tygodnie przedtem ogłosić w organie Związku, zaś o Walnych Zgromadzeniach Wojewódzkich w myśl § 43 statutu zamieścić takież ogłoszenie conajmniej na miesiąc przed terminem.

Pieniądze otrzymane od członków zwyczajnych i nadzwyczajnych tytułem opłaty członkowskiej za rok 1937 należy w 50% przekazywać na konto Polskiego Związku Łowieckiego w PKO. Nr. 8082, zaś pozostałe 50% pozostawiać w kasie Oddziału (Tymczasowej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej) na pokrycie wydatków organów wojewódzkich i powiatowych Polskiego Związku Łowieckiego.

Przewodniczący
Wydziału Wykonawczego
JÓZEF GIEYSZTOR

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO W DNIU 4 MARCA 1937 R.

Obecni pp.: Przewodniczący — prof. Józef Gieysztor, Maurycy hr. Potocki, Jerzy Dylewski, red. Walenty Garczyński, Bohdan Gędziorowski, inż. Herman Knothe, Czesław Lisowski, Janusz Regulski, Józef Skrzypek, Wacław Szperling, Andrzej Śliwiński, Kazimierz Świderski, mec. Aleksander Tallen-Wilczewski, dr Ignacy Grymiński; protokół prowadził Jerzy Bokiewicz.

Protokół posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 18 lutego przyjęto z poprawką p. Kamieńskiego.

Sprawozdanie o wykonaniu uchwał i o dalszej akcji reorganizacyjnej przedstawił p. prof. Gieysztor.

W województwie łódzkiem ustalona została następująca lista członków Tymczasowej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Łodzi: płk. Franciszek Dindorf-Ankowicz, Karol Ender, Józef Krauze, Henryk bar. Maltzan, Oskar Müller, inż. Adam Romanowski, Wacław Siemieński, inż. Tadeusz Swinarski, wicewojewoda Stefan Wendorff i Stanisław Wyganowski. Nominacja Prezesa tejże Rady nastąpi dodatkowo.

Małopolskie Towarzystwo Łowieckie nadesłało Związkowi wykaz mianowanych Łowczych i Podłowczych Powiatowych w województwach: lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem. Wykaz ten zamieszczony został w „Łowcu Polskim".

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zwróciło się do Związku o opinję, któraby przedstawiła wyczerpująco kwestję celowości oraz zasady łowienia zwierzyny żywej.

Po wysłuchaniu referatu p. red. Garczyńskiego, Wydział Wykonawczy ustalił treść odpowiedzi Związku do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich zawiadomiło Związek, że p. Benedykt hr. Tyszkiewicz wystąpił z wnioskiem o ogłoszenie konkursu na projekt odznaki członkowskiej Związku i ofiarował na ten cel kwotę zł. 300.— Wydział Wykonawczy postanowił wyrazić wnioskodawcy podziękowanie za ofiarę, ustalając jednocześnie, że konkurs na projekt odznaki zostanie ogłoszony, o ile Zarząd Związku nie zatwierdzi żadnego z dotychczas zebranych projektów.

Wniosek Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich o ustalenie ulgowej wysokości składki członkowskiej dla akademików — postanowiono przedłożyć Zarządowi Związku z poparciem.

Wydział Wykonawczy ustalił, że „Kalendarz Myśliwski" na rok 1937 może być sprzedawany funkcjonarjuszom administracji leśnej, straży łowieckiej oraz akademikom — po ulgowej cenie zł 2.— za egzemplarz.

P. prof. Gieysztor podał do wiadomości, że napływające po zatwierdzeniu nowego statutu Związku wnioski o odznaczenia łowieckie są, na podstawie opinji p. red. Garczyńskiego, odkładane do czasu ukonstytuowania się Kapituły Odznaczeń. O ile jednak zasada ta może być uznana za słuszną w stosunku do wniosków o wyższe stopnie odznaczeń, o tyle w odniesieniu do wniosków o Medale Zasługi Łowieckiej Bronzowe i Srebrne, gdy kandydatami są funkcjonarjusze policji państwowej, służby leśnej i łowieckiej — nie należałoby decyzji odkładać.

Wydział Wykonawczy postanowił tę kategorję wniosków o odznaczenia rozpatrzyć na następnem posiedzeniu.

OKÓLNIK W SPRAWIE ZBIERANIA DANYCH STATYSTYCZNYCH.

Do

Zarządów Stowarzyszeń Łowieckich

zrzeszonych w Polskim Związku Łowieckim

W szeregu artykułów, zamieszczonych w „Łowcu Polskim", że wymienimy tu przykładowo artykuły pp.: J. Gieysztora, W. Zabiełły, L. Radlińskiego i A. Ulma, w zeszytach: Nr. 36 z 1934 r., Nr. 20 i 33 z 1935 r., Nr. 6/7 i 25 z 1936 r., poruszana była i oświetlana wszechstronnie sprawa statystyki łowieckiej, bez której systematycznego prowadzenia jest nie do osiągnięcia realny postęp w łowiectwie. Łowiectwo bowiem współczesne, jak każda gałąź życia gospodarczego, kulturalnego i sportowego, musi posiadać z jednej strony dokładną znajomość warunków, w których działalność swą kształtuje, a z drugiej—sprawdzian wyników tej działalności, aby módz jej nadać kierunek właściwy.

Obu tym wymaganiom uczynić mogą zadość jedynie dane statystyczne, zbierane planowo przez dłuższy okres czasu. Do ich zbierania w zakresie, potrzebnym władzom naczelnym Związku, powołani zostali Łowczowie oraz Podłowczowie Powiatowi Polskiego Związku Łowieckiego na podstawie osobnej instrukcji.

Jednakże potrzebne dane w zakresie praktycznego łowiectwa otrzymać oni mogą wyłącznie od Stowarzyszeń i osób, bezpośrednio uprawiających myślistwo.

Z uwagi na powyższe, Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Łowieckiego zwraca się do Zarządów Stowarzyszeń Związkowych z gorącem wezwaniem o przyjście mu z pomocą w realizacji tak niezbędnej statystyki łowieckiej przez systematyczne sporządzanie z końcem każdego roku łowieckiego, a więc na dzień 1 kwietnia, szczegółowych sprawozdań, zawierających następujące dane: ilość członków Stowarzyszenia, obszar terenów łowieckich w hektarach, ilość ubitej w okresie minionego roku łowieckiego (od 1 kwietnia do 31 marca) zwierzyny według załączonego schematu.

Dane te, sporządzone na osobnym arkuszu przesyłane być winny najpóźniej do dnia 1 maja miejscowemu Łowczemu Powiatowemu dla włączenia ich do ogólnego wykazu zwierzyny, ubitej na terenie powiatu.

Poza statystyką ubitej zwierzyny, niezbędną — narówni z innemi wiadomościami o stosunkach łowieckich na obszarze Rzeczypospolitej — dla nadania właściwego kierunku działalności Związku, sprawozdania roczne Stowarzyszeń Związkowych mogą i powinny zawierać inne dane, aczkolwiek posiadające napozór znaczenie tylko lokalne i wewnętrzne, to jednak — przy zgromadzeniu ich od większej ilości Stowarzyszeń — nabierające cech poważnego przyczynku do określenia gospodarczego i społecznego znaczenia łowiectwa. Chodzi tu przedewszystkiem o dane, mogące zobrazować gospodarkę łowiecką na terenach Stowarzyszenia, a więc: wysokość czynszu dzierżawnego, opłaty z tytułu podatku od wykonywania prawa polowania, koszty inspekcji terenów i ochrony zwierzostanu, wydatki na dokarmianie zwierzyny i odświeżanie krwi, akcja zwalczana kłusownictwa, eksploatacja terenów łowieckich (ilość urządzonych polowań zbiorowych i pojedyńczych, otrzymane wyniki) i t. d.

Pozatem dla uwidocznienia znaczenia społeczno-gospodarczego łowiectwa, jako źródła wpływów podatkowych oraz zarobku dla wytwórców broni, amunicji, odzieży, dla przedsiębiorstw przewozowych, wreszcie dla ludności miejscowej, służyć mogą dane o wydatkach, poniesionych przez członków Stowarzyszenia na wykup kart łowieckich i pozwoleń na broń, na wyposażenie łowieckie, na przejazdy, na pokrycie kosztów organizacji polowań i t. p.

Zgromadzone w powyższy sposób dane, po należytem ich opracowaniu na podstawie większej ilości sprawozdań, dadzą podstawę do uwidocznienia znaczenia gospodarczego i społecznego łowiectwa w kraju i umożliwią Związkowi należytą obronę interesów zrzeszonego myślistwa zarówno wobec władz, jak i wobec nieuświadomionej opinji pewnych kół społeczeństwa.

W przeświadczeniu, że zrzeszone w Związku Stowarzyszenia Łowieckie docenią należycie znaczenie tego rodzaju materjału informacyjnego i nie poskąpią trudu w jego gromadzeniu przy zestawianiu corocznych sprawozdań, Wydział Wykonawczy podaje w załączeniu schematy dla odnośnych zestawień statystycznych.

Dane tej ostatniej kategorji powinny być przesyłane bezpośrednio do Wydziału Wykonawczego w terminie do dnia

Szan. Prenumeratorów prosimy o łaskawe szybkie odnowienie prenumeraty na II kwartał, lub na miesiąc kwiecień.

Jednocześnie zmuszeni jesteśmy uprzedzić, że tym, którzy nie odnowią prenumeraty, wysyłka pisma zostanie wstrzymana. **Administracja.**

1 czerwca danego roku, łącznie z odpisem wykazu ilości ubitej zwierzyny,*) aby całość tych danych mogła być poddana opracowaniu.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY
POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

STOWARZYSZENIE ŁOWIECKIE . . . .
POWIAT . . . . WOJEWÓDZTWO . . . .

STATYSTYKA ŁOWIECKA
za rok myśliwski 193 .../... (od 1.IV do 31.III)

I. Gospodarka łowiecka.	zł.
Tenuta dzierżawna za ha terenów łowieckich	
Podatek komunalny	
Odsetki od kaucji (6% rocznie)	
Utrzymanie ...... strażników łowieckich	
Strzałowe za drapieżniki	
Broń i amunicja dla straży	
Ubezpieczenie straży od wypadków	
Administracja terenów łowieckich	
Zakup karmy i przynęty dla zwierzyny	
Kupno zwierzyny żywej i inwestycje . . .	
Odszkodowania za zniszczenia, czynione przez zwierzynę	
Razem	

II. Wydatki ...... członków Stowarzyszenia, związane z wykonywaniem polowania.	zł.
Karty łowieckie i pozwolenia na broń	
Składki członkowskie do P. Z. Ł.	
Amunicja	
Koszty przejazdów (koleją, autobusami, taksówkami i końmi), numerowi, napiwki	
Organizacja polowań pojedyńczych, grupowych i zbiorowych (obsługa łowiecka, naganka, fladrowanie, furmanki, noclegi, żywność i napiwki)	
Razem	

III. Wydatki członków Stowarzyszenia na sprzęt myśliwski, ubranie, psy i t. p.	zł.
Koszt broni w przeliczeniu za 1 rok (przy założeniu 10 lat użytkowania)	
Koszt ubrania (przy założeniu 5 lat użytkowania)	
Koszt innego sprzętu myśliwskiego (przy założeniu 5 lat użytkowania)	
Koszt posiadania i utrzymania psów (przy 5 latach służby)	
Prenumerata „Łowca Polskiego" i zakup wydawnictw łowieckich	
Razem .	

IV. Zwalczanie kłusownictwa i wnykarstwa.	zł.
Wytoczono spraw karnych	
Otrzymano spraw karnych	
w tem w drodze administracyjnej:	
a) w postaci grzywny	
b) „ „ aresztu	
w drodze sądowej:	
a) w postaci grzywny	
b) „ „ aresztu	
Skonfiskowano broni	
Wypłacono nagród zł.:	
organom policji	
straży łowieckiej	
Razem	

*) Tego załącznika (schematu) dla braku miejsca nie przedrukowujemy (Przyp. red.).

ZE STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKOWYCH.

JUBILEUSZ KÓŁKA ŁOWIECKIEGO „JELEŃ" W WARSZAWIE.

Dnia 20 marca r. b. w lokalu Polskiego Tow. Łowieckiego odbył się obchód 15-lecia Kółka Łowieckiego „Jeleń" w Warszawie.

Kółko to, należące do Pol. Związku Łowieckiego od początku jego istnienia, jest niewątpliwie jednem z najżywotniejszych, świetnie zagospodarowanych i racjonalnych kółek, dzierżawiąc ogółem 9.000 ha terenów w woj. kieleckiem i białostockiem, to też wyniki polowań, jakie Kółko to osiąga, są jedne z najlepszych wśród towarzystw łowieckich.

Kółko zrzesza 24 członków, przyczem lista ta obecnie jest zamknięta.

Obchód rozpoczęto rano nabożeństwem za dusze zmarłych 3-ch członków w latach ubiegłych, zaś wieczorem odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie, na wstępie którego Prezes Kółka dał przegląd pracy w Kółku za okres 15-lecia.

Po przyjęciu sprawozdania rocznego i udzieleniu absolutorjum Zarządowi z jego czynności, przyjęto preliminarz wydatków na 1937 rok. W wolnych wnioskach zgłoszono i przyjęto wniosek, że członkiem Kółka Łowieckiego „Jeleń" może być tylko rzeczywisty członek Polskiego Związku Łowieckiego.

Walne Zgromadzenie, w którem uczestniczyło 23 Członków Kółka, jednogłośnie uchwaliło mianować pierwszym członkiem honorowym Kółka za zasługi, położone dla Kółka i łowiectwa, p. Bohdana Gędziorowskiego, od lat 12-tu Prezesa Kółka.

Na zakończenie obchodu jubileuszowego odbył się bankiet przy współudziale zaproszonych gości, na którym wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

Kółko otrzymało szereg gratulacyjnych depesz od przyjaciół i sympatyków.

Z POINTER KLUBU W POLSCE.

WIADOMOŚCI HODOWLANE.

Suka Merbiel - Guerre, własność p. Kazimierza Kamieńskiego, pokryta reproduktorem Irokezem, własność p. Wacława Wattsona, dała miot, składający się z trzech psów i dwu suk.

KURSY TRESURY PSÓW OBRONNYCH.

Polski Związek Hodowców Psów Rasowych podaje do wiadomości, iż wiosną rozpoczyna się bezpłatny kurs tresury psów obronnych niezależnie od ich rasy.

Wykłady dotyczące tresury odbywać się będą dwa razy tygodniowo w godzinach wieczornych, natomiast pokazy tresury odbywać się będą w godzinach przedpołudniowych w niedziele i święta.

Zapisy na kurs przyjmuje biuro Związku (mieszczące się w Warszawie przy ul. Kopernika 30, tel. 201-38) do 15 kwietnia r. b. Sądzić należy, że powyższa akcja Związku będzie przyjęta z uznaniem przez szerokie koła posiadaczy psów.

SPROSTOWANIE.

W rubryce „Ze Stowarzyszeń Związkowych", w cytowaniu uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Myśliwych w Rzeszowie wydrukowano omyłkowo datę Walnego Zgromadzenia: powinno być 22 czerwca 1936 r.

Nadto powinno być: „D-ha Władysława Gürtlera", a nie Dra Wł. G.

POTOCZNA TERMINOLOGIA ŁOWIECKA.

WILK (CANIS LUPUS).

Basior, stary samiec.
Chmara, stado, gromada.
Cieczka, czas popędu płciowego.
Ciekać się, zaspokajać popęd płciowy.
Ciekanie się, zaspokajanie popędu płciowego.
Częstokół wilczy, pułapka do chwytania wilka żywcem.
Farba, krew.
Farbować. Wilk „farbuje" gdy raniony znaczy krwią drogę, którą przechodzi.
Fladry, sznur, opatrzony co parę metrów małemi kolorowemi chorągiewkami, używany do zamknięcia ostępu z zaległymi w nim wilkami.
Futro, (**suknia**), skóra wraz z sierścią.
Gniazdo wilcze, miejsce, w którym wilczyca ukrywa potomstwo.
Gniazdowy wilk, młody wilk, pozostający w tej samej kniei, w pobliżu gniazda, w którem się urodził.
Grzać się. Suka „grzeje się", gdy znajduje się w okresie popędu płciowego.
Grzanie się, znajdowanie się w okresie popędu płciowego.
Kęsy, patrz — klańce.
Klańcać, dzwonić zębami.
Klańce (**kęsy**), zęby.
Komora, przednia część korpusu, obejmująca płuca i serce.
Koniarz, ogromny wilk, porywający się na konie.
Lempy, oczy.
Latarnia, głowa.
Łapa, noga.
Obielać, ściągać skórę.
Odcinać się. Wilk „odcina się", gdy broni się przed psami.
Paszczęka, pysk wilka.
Patrochy, wnętrzności oprócz serca, płuc i wątroby.
Patroszyć, usuwać wnętrzności.
Piastun, roczny wilk, trzymający się przy matce, ze stadkiem młodych ostatniego miotu.
Pies, samiec.
Polano, (**wiecha**), ogon.
Pomiatać (**szczenić się**), wydawać płód.
Pożerać, patrz — żreć.
Przebić się. Wilk „przebił się", gdy podczas polowania nie wyszedł na myśliwych, tylko cofnął się na obławę i wymknął się pomiędzy naganiaczami.
Przechodni wilk, który tylko czasowo przebywa w danym rewirze.
Przerywać. Wilk „przerywa", gdy przeskakuje fladry, lub przechodzi pod nimi.
Sadzić, uciekać szybko, biec galopem.
Skradać się. Wilk „skrada się", gdy podchodzi pod bydło, trzodę.
Suka (**wilczyca**), samica.
Suknia, patrz — futro.
Sutki, brodawki mleczne.
Szarawary, gęsta, długa i puszysta sierść, którą porośnięte są tylne nogi.
Szczeniak, patrz — szczenię.
Szczenić się, patrz — pomiatać.
Szczenię (**szczeniak**), młode wilczę.
Szczenna. Samica jest „szczenna", gdy nosi płód.
Sznurować. Wilk „sznuruje", gdy idzie wolno i stawia wszystkie łapy prawie po jednej linji, jakby pod sznur. — Wilki „sznurują", gdy każdy następny stawia łapy w tropy poprzedniego tak, że trudno obliczyć ile ich przeszło.
Świecić. Wilk „świeci" oczyma, błyszczącymi się w ciemnościach. Patrz — zaświecać.
Świniarz, mały wilk, rzucający się na świnie i drobny inwentarz.
Tłuc, zabijać; np. „wilk zatłukł" cztery owce.
Wadera, dorosła, stara samica.
Wiecha, patrz — polano.
Wietrznik, nos.
Wietrzyć, wysilać zmysł powonienia, węszyć.
Wilczura, futro z wilka.
Wilczy słup, samołówka na wilki.
Wilczyca, patrz — suka.
Wyć, wydawać przeciągły i smutny głos.
Wylizać się, wilk — podobnie jak pies — leczy zwykle skaleczone miejsce lizaniem; stąd mówią „może się wyliże", „już się nie wyliże".
Wynosić się. Wilk „wynosi się", gdy opuszcza daną knieję, lub stara się ukradkiem wydostać z kniei, gdy tylko usłyszy pierwszy hałas napanki lub psów.
Wytknąć, wychylić się nieco z gąszczu.
Zagroda wilcza, miejsce ogrodzone palisadą, z przynętą wewnątrz, służące do chwytania wilków żywcem.
Zaświecić. Wilk „zaświecił", gdy błysnął w nocy oczami.
Żer, pokarm.
Żreć (**pożerać**), jeść zdobycz, rozrywając ją kłami.

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI.

Podobnie, jak w poprzednich numerach „Łowca Polskiego", podajemy terminologję wilka, jako rzecz dyskusyjną, prosząc o nadsyłanie uzupełnień lub sprostowań.

KOMISJA JĘZYKOWA.

O SZKODLIWOŚCI BOCIANA.

W „Łowcu Polskim" z dnia 10.3 b. r. Nr. 9 przeczytałem artykuł pod tytułem „O szkodliwości bociana", podpisany przez „Prenumeratora — hodowcę". Do artykułu tego, jako stary myśliwy i miłośnik przyrody, dołączyć muszę swoje spostrzeżenia.

Będąc jeszcze młodym chłopcem, obchodząc rewir łowiecki, zwróciłem uwagę na bociana, stojącego w kwitnącej hreczce, łapiącego coś wkoło siebie z kwiatów. Bociana tego zabiłem i po zbadaniu worka znalazłem blisko szklankę pszczół, z których jeszcze kilkanaście sztuk żyło.

Kilka lat przed wojną światową widziałem bociana, który, zerwawszy się do lotu, niósł w dziobie łasicę, która, ujęła za głowę, robiła różne ruchy wkoło szyi i głowy bociana. Po przebyciu kilkuset metrów łasica zdołała się uwolnić z dzioba bociana, upadła na ziemię, a bocian momentalnie opuścił się i zaczął pościg za łasicą, lecz ta dostała się do nory. Długi czas bocian chodził, lecz łasicy nie znalazł.

Będąc w Tomaszowskiem, widziałem, jak bocian łowił w stawie karpie, wielkości prawie funtowej, wynosił je na łąkę, bił dziobem, a później kawałami łykał. Następnego karpia poniósł na gniazdo.

W 1927 r. dzierżawiłem państwowy majątek pod Siedlcami, a strzelając bociany, byłem zaskarżony przez włościan do Starostwa za poodbijanie starych bocianów od młodych. Starosta skazał mnie administracyjnie na zapłacenie 100 zł. Na karne orzeczenie wniosłem odwołanie do sądu. Świadek, który zeznawał w sądzie, był obecnym przy robieniu sekcji i zeznał, że bocian potrafił w przeciągu 15 minut chwycić przeszło 100 szt. zarybku karpia wielkości trzech cm. Po udowodnieniu wyrządzonej mi szkody w zarybku, sąd uchylił wyrok skazujący.

Trzy lata temu, będąc pod Lublinem, jeździłem z p. S. Z., miejscowym ziemianinem, który na prośby Kierownictwa Stac. Dośw. Wędr. Ptaków obrączkował pisklęta i wszelkie znalezione młode ptaki. Podczas tej czynności chłopak, który łaził do gniazd bocianich, prawie z każdego — w tym dniu — znosił po kilkanaście sztuk jaj kuropatwich. Wszystkie rozbite przez nas jaja były zalężone, prawie na wykluciu piskląt. W tej sa-

mej okolicy włościanie wsi Łysołaje prosili, by zamiast obrączkowania bocianów wystrzelać wszystkie, albowiem te szkodniki nietylko pożerały kaczęta i gęsięta ze stawu, ale brały z podwórek kurczęta.

Mojem zdaniem bocian daleko jest szkodliwszy od gołębiarza i sokoła wędrownego, gdyż ten szkodnik, cicho brodząc, każdą zwierzynę podejdzie, a żarłoczność i drapieżność jego jest szczególnie wielką w okresie odchowywania młodych. Gołębiarz i sokół w swoim szybkim locie niejedną zdobycz przyczajoną ominą, bocian zaś brodząc wszystko wypatrzy.

W życiu mojem dużo wystrzelałem bocianów, a przy sekcji stwierdziłem, że żab prawie nie było, natomiast często znajdywałem turzycę z zajęcy, kretów, pierze różnego ptactwa drobnego i kuropatw. Raz jeden widziałem kanię, która niosła w dziobie węża, bociana zaś — nigdy.

Raz jeszcze stwierdzam, że bocian powinien być strzelany, albowiem ten „tradycyjny" ptak jest wrogiem pszczelarzy, hodowców ryb i właścicieli terenów łowieckich.

B. RATYŃSKI.

KŁUSOWNICTWO.

KŁUSOWNICTWO W POWIECIE CIESZYŃSKIM.

W nr. 28 „Łowca Polskiego" w roku 1936 został umieszczony mój artykuł, obrazujący stosunki łowieckie w Cieszyńskiem. Mimo, że artykuł oparty był na zupełnie ścisłych danych, spotkałem się, wprawdzie nie wprost, ale pośrednio, z zarzutem, że przedstawiłem stosunki łowieckie w zbyt drastycznych kolorach, a szczególnie że zbyt dużą podałem ilość kłusowników, o których w Cieszyńskiem nikt nigdy nie słyszał! A może teraz, gdy podam nowe cyfry tym panom, trochę się nad tem zastanowią, ostrzegam tylko, że tym razem jeszcze bardziej gotowi się rozczarować. Zacznijmy!

W roku 1936 skonfiskowano 45 rewolwerów, 24 flowery, 30 strzelb, razem 99 sztuk broni! (w roku poprzednim tylko 68). Chyba dość, jak na rok — nie? Za samo nielegalne posiadanie broni i amunicji skazano administracyjnie 185 osób (w 1935 r. tylko 45). Według obowiązujących tu ustaw, sprawy za kłusownictwo podlegają rozpatrzeniu Sądów grodzkich, to też w r. 1936 wpłynęło do Sądów w Skoczowie i Cieszynie 60 doniesień (w 1935 r. 31), z tego prawomocnie zostało skazanych 54 osoby! 2 sprawy jeszcze nie załatwione, czyli w 4 wypadkach tylko nastąpiło uwolnienie od winy. Wyroki wahały się w granicach od tygodnia do 6-ciu miesięcy i 15 wyroków w grzywnach od 5 — 25 zł. Tak, to są fakty ujawnione i sądownie stwierdzone! A teraz pytanie, wiele zostało nieujawnionych? Dodam tylko, że już w tym roku jest mi znane ponad 20 spraw kłusowniczych.

Wobec tych faktów widać, że Cieszyńskie nie jest takim ideałem, jakim chcieliby go niektórzy widzieć, niestety dużo przyczyn składa się na to, pozostaje jednak fakt, że kłusownictwo nie maleje. Na mnie, jako oficerze policji, ciąży obowiązek zdwojenia wysiłku walki z tego rodzaju elementem, co przy chętnym i ofiarnym współudziale podkomendnych dość mi się udaje i dość dużemi mogę poszczycić się wynikami dla dobra łowiectwa. Najbardziej jednak daje się odczuwać, tak policji, jak i myśliwym (nie strzelcom), brak unormowanych stosunków w łowiectwie, gdyż obowiązujące tu ustawy są przestarzałe.

Sprawa ta niebawem ma uledz radykalnej zmianie. Śląski Urząd Wojewódzki opracowuje nową ustawę, wzorowaną na ustawie ogólno polskiej z uwzględnieniem stosunków regjonalnych. Wejście tej ustawy w życie rozpocznie nową erę w łowiectwie śląskiem dla dobra Państwa, jak i łowiectwa polskiego.

Br. NOWAK — podkom. P. P.

BARBARZYŃSTWO.

W swoim czasie (Nr 7 „Ł. P.", str. 137) podaliśmy wzmiankę o humanitarnem zachowaniu się chłopców wiejskich w wieku szkolnym z jednej z nadgranicznych wiosek Wielkopolski, którzy zapędzone na lód jeziora i unieruchomione tam sarny, schwytali, by odnieść do leśnictwa i tam wypuścić na wolność.

Dla kontrastu notujemy dziś objaw barbarzyństwa, o jakich słyszy się i czyta znacznie częściej, tem w danym wypadku znamienniejszy, że główną rolę odegrały tu dziewczęta.

Jak podaje „Gazeta Stryjska": „W dniu 26 stycznia r. b. przy 20° mrozie dostała się na podwórze domu Sióstr Służebniczek w Rudzie zmarznięta sarenka. Zauważywszy to, dziewczęta, które w zakładzie tym pobierają naukę szycia, w liczbie około 20, zabrały się do chwytania sarenki. Wypadły do ogrodu i poczęły uganiać się za nią, pozamykawszy wszystkie wyjścia. Biedne, przestraszone zwierzę, ratując się przed wrzeszczącą czeredą, poczęło rozbijać się o mury i drzewa. Przeszło godzinę trwała ta niesamowita naganka, podczas której sarna, pokrwawiona i ranna, nie pozwoliła się ująć. Wreszcie dostała krwotoku. Wtedy dopiero sprawczynie ochłonęły.

Nadszedł w tym momencie niejaki Karol Krzyżanowski, który dogorywające zwierzę wyciągnął na ulicę, gdzie je wreszcie uśmiercono.

Ubitą w ten sposób sarnę zawleczono do gminnego aresztu, gdzie nastąpił podział. Mięso otrzymał jakiś biedak, skórę zaś zatrzymał sobie pewien funkcjonarjusz".

Jakkolwiek wiadomość tę powtarzają „Wiadomości Turystyczne" z dnia 1 marca r. b., trudno sobie wprost wyobrazić, żeby tego rodzaju fakt mógł mieć miejsce! A przecież zdarzają się ciągle jeszcze takie i temu podobne objawy barbarzyństwa młodzieży obu płci w różnych stronach kraju.

W danym wypadku nasuwają się pytania: gdzież były Siostry Służebniczki, przełożone i wychowawczynie tego zakładu? Czyż nie docierała do tego zakątka nigdy bezpośrednio akcja wychowawcza Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Ligi Ochrony Przyrody, Towarzystwa Ochrony Zwierząt?

Smutna to rzeczywistość! WŁ. Z.

MYŚLIWI!

NADSYŁAJCIE FOTOGRAFJE DO REPRODUKCJI W „ŁOWCU POLSKIM"

TREŚĆ NUMERU.

NAJWIĘKSZA ATRAKCJA
„WIOSENNYCH DNI STOLICY"
OD 10-26 KWIETNIA 1937 ROKU –

POKAZ – TARGI PERFUMERYJNO-KOSMETYCZNE
MŁODOŚĆ – WDZIĘK – URODA

Pierwszy przegląd polskiej wytwórczości perfumeryjno-kosmetycznej
Nowy Świat 35. Bilet wejścia 49 gr., ulg. 25 gr.

LINORYTY św. HUBERTA
ANIELI PAWLIKOWSKIEJ

do nabycia w Administracji „Łowca Polskiego" po cenie zł. 7.50
Warszawa 1, ul. Nowy Świat 35.

Związek Hodowców Psów Rasowych, Towarzystwo Hodowli Psów Myśliwskich, Pointer-Klub w Polsce, Setter-Klub w Polsce: Klub Hodowców Wyżła Niemieckiego zawiadomiają, że:

Doroczny Pokaz
PSÓW RASOWYCH



w Warszawie odbędzie się
w dn. 8, 9 i 10 maja b. r.
W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ
przy ulicy Szopena

DEKLARACJE NA UDZIAŁ W POKAZIE WYSYŁA
BIURO POKAZU Warszawa, ul. Kopernika 30 tel. 201-38

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, St. Leski, M. Mniszek-Tchorznicki, E. Niezabitowski, F. A. Ossendowski, M. hr. Potocki, St. Prus-Wiśniewski, B. Przychodźko, A. hr. Rzewuski, J. Skrzypek, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Łowiecki.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 7,50; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. Miesięcznie zł. 2,50. — Numer pojedyńczy 1 zł.
Za zmianę adresu — 50 gr Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem — 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł
Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.
Drobne ogłoszenia — po 10 gr. za wyraz; grubemi literami — po 20 gr. za wyraz; mniejsze ogłoszenia — 1 zł.
Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 3-ą i 4-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

Zarząd i Sekretarjat Polskiego Związku Łowieckiego tel. 6-66-15.

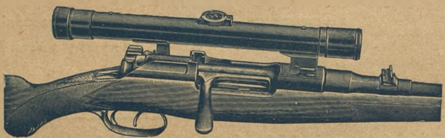
ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON REDAKCJI I ADMINISTRACJI 607-98. KONTO P. K. O. 8082.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa



PRACOWNIA WYPYCHANIA ZWIERZĄT
ptaków, gadów, płazów, ryb, oprawa rogów, kłów, robienie dywanów i wyprawa skór
STEFANA GREULICHA
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 61.
Ceny niskie.





WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA w Warszawie
Oddziały: Poznań — Wilno — Lwów — Warszawa
Piereckiego 12, Wileńska 10, Pl. Marjacki 4, Królewska 17

POLOWANIE NA KOZŁY
wymaga pewnej broni.

Polecamy zatem duży wybór słynnych sztucerów

Mannlicher-Schönauer

z lunetami lub bez.

Nasze warsztaty rusznikarskie, nagrodzone Złotym medalem, wykonują precyzyjne montaże lunet do sztucerów wszelkich systemów.

P R A C O W N I A
WYPYCHANIA PTAKÓW I ZWIERZĄT
ORAZ OPRAWA ROGÓW, WYPRAWA SKÓR I ROBIENIE DYWANÓW
WIKTORA ŁASTOWSKIEGO
Warszawa, Krakowskie - Przedmieście Nr. 10 m. 7
(wprost kościoła Ś-go Krzyża) Telefon 686-78

EGZ. OD 1861 R.
SKŁAD I FABRYKA BRONI
J. SOSNOWSKI w WARSZAWIE
sp. z o. o.
KRAK. PRZEDM. 7, TEL. 647-47

na sezon wiosenny nadeszły na toki cietrzewie, głuszce i t. p. sztucerki małokalibrowe najnowszych systemów, magazynowe i pojedyńcze, z lunetami i bez lunet, dalekonośne, precyzja niebywała, przestrzelone na 100 i 200 metrów. Śrutowe bronie i sztucery wszelkich firm i systemów.

Ceny gruntownie zniżone.

Warsztaty reperacyjne. Oferty i cenniki na żądanie.

MISTRZOSTWO ŚWIATA w Berlinie 26-28 lipca 1936 r. **MISTRZOSTWO POLSKI** w Warszawie 12-14 lipca 1936 r.
zdobył **JÓZEF KISZKURNO**
wielokrotny Mistrz Polski i dwukrotny Mistrz Świata
z dubeltówki **PAUL SCHOLBERG, Liège**
NABYTEJ W FIRMIE
SKŁAD BRONI „ŁOWIEC"
Warszawa — Widok 22
WILHELM ZIEGENHIRTE
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ



Pozostały do sprzedania dwa psy i jedna suka, urodzone dnia 24 marca 1937 r. z matki Marbiel - Guerre, własność p. Kazimierza Kamieńskiego, pokrytej reproduktorem Irokezem, własność p. Wacława Wattsona. Wiadomość w Administracji „Łowca Polskiego", telefon 607-98.

Baczność P.P. Myśliwi! Mam do sprzedania młode wyżły (pomiot z dnia 5-III-37) po dobrych rodzicach, matka „Draga", córka von der Sonnenberg, ojciec „Castor Menderode Westerbalt" Zgłoszenia Bernard Kocikowski, Jażewo, poczta Inowrocław.

Gryfony dwumiesięczne po ojcu Gryfie sprzedam: Warszawa, ul. Baniowska 17, Piotrowski, za Belwederem, tel. 705-04.

Gajowy znający się na zakładaniu szkółek, zdrowy energiczny, sumienny, lubiący zwierzynę, potrzebny od zaraz do majątku na kresach. Pożądana własna broń krótka. Podanie z odpisami świadectw nadesłać: Jan Radecki-Mikulicz, majątek Litwa, poczta Rubieżewicze, pow. Stołpce.

Jaja bażancie większa ilość z hodowli na dziko do sprzedania po cenach zniżonych od rynkowych. Leśnictwo Rudniki p. Zawiercie skr. p. 38.

Jaja bażantów zwykłych i ozdobnych, oraz żywe króliki poleca po cenach przystępnych Nadleśnictwo Miłosław, Poznańskie.

Leśnik-hodowca zwierzyny z długoletnią praktyką łowiecką i tartaczniczą, posiadający dobre świadectwa i referencje, dobry tępiciel drapieżników, kłusowników i złodziei leśnych, energiczny i sumienny w pracy, przyjmie jakąkolwiek posadę w leśnictwie, łowiectwie, tartacznictwie, lub t. p. Łaskawe oferty uprasza kierować pod adresem: Józef Jaskaczek, poczta Urle, woj. warszawskie.

Nabywam druki, medale, odznaki myśliwskie. Inż. Przybylski, Poznań, ul. Śniadeckich 16.

Tanie kupno okazyjne. 1 Dryling bezkurkowy Collath, lufy Wittener Excelsior Stahl kal. 16/8 mm. z lunetą 3x 1 sztucer mod. 98 kal. 8x64 z 64 cm. dłg. lufą Böhler-Specialstahl z lunetą Hensoldt Dialytan 4 x fabr. Fr. W. Heym-Suhl. 1 bezk. sztucer podwójny kal. 9,3x74 R. Express fabr. Fr. W. Heym-Suhl. dto. kal. 8x57 R. Ejektorki kal. 20, 16 i 12. fabr. Greifelt i Sauer & Sohn. Specjalność: Precyzyjne montowanie lunet i wstrzeliwanie oraz wszelkie naprawy w własnych warsztatach przez specjalistów. Eugeniusz Minke, Poznań, ul. Kantaka 7, tel. 2922.